Nr. 195. Łódź, Piątek 19 Lipca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem.
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petit. (str. 4 (szp)

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płock.“: Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Oddziały Czesko-słowackie.

Myśl stworzenia oddziałów czesko-słowackich i zużytkowania ich przeciwko mocarstwom centralnym zjawiła się w Rosji na początku wojny. Propagował ją najpierw organ Czechów rosyjskich, wychodzący w Kijowie „Czecho-Slovan“. Następnie zbzikowany na punkcie oddania się Rosji, urzędnik rosyjski, Hajduk, zamieszkały na Kaukazie północnym, zaczął organizować coś w rodzaju legjonów czeskich. Wszystko to jednak znaczniejszych rezultatów nie dało.

Dopiero, gdy większa ilość Czechów znalazła się w Rosji, jako jeńcy wojenni, agitacja za utworzeniem specjalnych oddziałów słowiańskich zaczęła wydawać realne rezultaty.

Jakie były przyczyny tego?

Tę kwestję starałem się zbadać, a mając podczas mego pobytu w Rosji ciągłą styczność z jeńcami, mogłem mieć różnostronne relacje.

Otóż, o ile mi się zdaje, strona ideowa grała tu stosunkowo małą rolę. Wprawdzie i wśród jeńców-Czechów były jednostki, pochodzące z inteligencji, które prowadziły gorącą agitację za wstępowaniem do drużyn czeskich. Rzecz dziwna; znałem wielu tych agitatorów a bardzo mało z pośród nich wzięło broń do ręki. Agitacja ta znajdowała się w stosunku prostym do powodzeń oręża rosyjskiego. Największa była w r. 1914 — 1915, później w miarę niepowodzeń rosyjskich malała, aż wreszcie w r. 1917 ustała zupełnie. Po zawarciu pokoju niektórzy z tych agitatorów wyjechali do Chin lub Ameryki. „Bezpieczniej zawsze przeczekać“ — mówili.

Upadek potęgi państwowej Rosji, z którą oni związali nietylko przyszłość swojej ojczyzny, ale i własne losy, był dla nich olbrzymim ciosem.

Następnie przy ocenianiu faktu tworzenia się drużyn czeskich trzeba wziąć pod uwagę specjalną psychologję jeńców; byli oni doprowadzeniu do rozpaczy okropnem swem położeniem w niewoli, za jakąkolwiek więc cenę chcieli się wydostać z miejsc tortury, jakiemi były wszystkie obozy dla jeńców. W takiem położeniu człowiek nie myśli o tem, co będzie później, aby tylko zaraz wyrwać się z obozu, aby przestać cierpieć głód, złe obchodzenie się.

Wreszcie ważnym bardzo czynnikiem był przymus ze strony oficerów rosyjskich, komendantów obozów. Im więcej jeńców z danego obozu zapisało się do drużyn czeskich, tem lepiej widziany był jego komendant. Ci agitowali za pomocą specyficznie rosyjskich argumentów, pięści i obcasów, którymi bili i kopali braci Słowian „dobrowolnie idących na walkę ze wspólnym wrogiem“.

Dowodem okropnej wprost perfidji ze strony Rosji może być fakt, opowiadany mi przez wielu jeńców. Niezdolnych do dalszej walki i inwalidów z oddziałów czeskich odsyłali Rosjanie do obozów dla jeńców. Przy wymianie inwalidów później odsyłano ich do Austrji, aby się pozbyć kłopotu z nimi, mało dbając o to, co stanie się z nimi po powrocie do kraju.

Przy współdziałaniu tych wszystkich czynników nic dziwnego, że powstały dość silne oddziały czesko-słowackie, które, trzeba im oddać sprawiedliwość, w chwilach najokropniejszej anarchji i rozkładu w armji rosyjskiej potrafiły zachować u siebie porządek i dyscyplinę.

Z chwilą zakończenia wojny położenie tych Czechów stało się wprost tragiczne. Ostatecznie zostały rozwiane ich marzenia, ich nadzieje polityczne, pozostało im tylko piętno zdrajców, z którem ma się rozumieć, nie mogli wracać do kraju.

Tymczasem i bolszewicy zaczęli na nich krzywo patrzeć. Po pierwsze od chwili objęcia władzy zaczęli bolszewicy zdradzać tendencje ultra-pokojowe, bo rozumieli dobrze, że w ten tylko sposób mogą zyskać sympatje w znękanym wojną kraju. Niedawni sojusznicy-Czesi, którzy teraz nie mogli składać broni, byli więc dla nich przykrym faktem, z którym nie wiedzieli sami co robić. Po drugie porządek i dyscyplina w oddziałach czeskich raziły bolszewików. Wreszcie znaleźli oni sposób wyjścia...

Postanowiono Czechów wysłać do Władywostoku a stamtąd już koalicja miała ich na swoich okrętach dostarczyć do portów francuskich.

To transportowanie na wschód rozpoczęło się w początkach kwietnia. Od początku zastanawiała nas jedna okoliczność: Czesi jechali bardzo wolno. W większych miastach, Samarze, Czelabińsku, niektóre transporty ich stały po parę tygodni. Tłomaczono się ze strony urzędowej to brakiem wagonów, to brakiem lokomotyw.

Ludność wszędzie przyjmowała wrogo oddziały czeskie. Jak już zaznaczyłem, ład i porządek panujący wśród nich raziły rozpasane masy bolszewickie. Oburzali się oni, że czescy oficerowie noszą szlify, że żołnierze im salutują.

Czytałem odezwy „sowietów“ do ludności miejscowej, gdzie tłomaczono, że Czesi nie są bynajmniej kontrrewolucjonistami, że dążą na dalszą walkę z kapitalizmem i imperjalizmem, a więc nie należy im stawiać przeszkód.

Jakie były przyczyny tego, że Czecho-Słowacy wystąpili przeciw bolszewikom? Trudno mi wydać sąd o tem, ponieważ fakt ten stał się w miesiąc po moim wyjeździe z Rosji. Przypuszczam jednak, że przyczyn niezadowolenia wzajemnego po obu stronach było dość dużo. Czecho-słowackie oddziały z jednej strony musiały być niezadowolone, że wstrzymywano ich podróż na wschód wszelkiemi możliwemi sposobami, że ludność patrzyła na nich wrogo — z drugiej znów strony bolszewików niepokoiło to, że są w państwie silne oddziały wojskowe, mające broń w ręku. Widziałem bowiem, jak postępowano z rosyjskimi oddziałami, wracającymi z frontu z całem swojem uzbrojeniem. Bolszewicy nie mogąc pozwolić na to, aby w kraju ktoś miał broń, żądali w takich razach bezwzględnie wydania tej broni. Jeżeli taki powracający oddział był silny i nie chciał spełnić żądania, wówczas dochodziło do formalnej bitwy. Czasami jednak do przelewu krwi nie dochodzi, bo bolszewicy wśród których dużo jest kupczyków, po handlowemu rozwiązują tę kwestję: proponują za broń pieniądze. W wiadomym mi wypadku jeden z pułków syberyjskich oddał swe uzbrojenie za 12.000 rubli. Sądzę, że i Czechom chciano odebrać broń i na tem tle wybuchnęła pierwsza iskra, która padła na palne materjały wzajemnego niezadowolenia i wywołała orężne wystąpienie.

Fakt ten ma bezwarunkowo bardzo doniosłe znaczenie nietylko dla polityki zewnętrznej Rosji, ale może odegrać poważną rolę przy kształtowaniu się jej ustroju wewnętrznego.

Jak skończy się ta epopeja czesko-słowacka? — dziś jeszcze przewidzieć nie można. Będzie to zależało od rezultatów toczącej się obecnie wojny domowej w Rosji. W razie jeżeli bolszewicy będą górą, położenie tych oddziałów będzie rozpaczliwe. W Rosji nie będą mogli się zostać, bo ze strony bolszewików czeka ich smutny los. Jeszcze mniej mają widoków powrócenia do Austrji. Gdyby bowiem nawet rozciągle tłomaczyć amnestję, o której wzmianka jest w traktacie brzeskim, to wszak ich działania wrogie państwom centralnym trwały w dalszym ciągu i po zawarciu już tego traktatu.

Zawziętość bolszewików ma swe źródło przedewszystkiem w tem, że do tej pory bolszewicy trzymali się w Rosji głównie dzięki możności nakarmienia zbożem syberyjskiem głodnych gubernij wielkorosyjskich, które głównie ich potrzymują. Pozatem mieli oni w swoich rękach Kazań, Samarę i Penzę, miasta, w których są fabryki prochu i amunicji. Wskutek akcji czecho-słowackiej położenie się zmieniło. Niektóre z wyżej wspomnianych punktów są odebrane bolszewikom. Z dwóch dróg, któremi szło zboże z Syberji, jedna — Czelabińsk — Ufa jest w rękach Czechów. Jednem słowem szanse bolszewkiów w tej walce znacznie się zachwiały. Czy jednak strona przeciwna potrafi wyzyskać swoją przewagę — pokaże niedaleka przyszłość.

S. Zembrzuski.

Stronnictwa na Ukrainie.

Stronnictwa na Ukrainie, a raczej stronnictwa ukraińskie, są bardzo świeżym wytworem nawet nie wojny obecnej, ale rewolucji; aż do upadku monarchji uświadomieni Ukraińcy nie różniczkowali się pomiędzy sobą pod względem politycznym, albo też należeli do rosyjskich politycznych ugrupowań. Dopiero z chwilą, gdy wypadki rewolucyjne dały początek autonomicznemu ruchowi na Podnieprzu, kiedy formowały się pierwsze zawiązki ukraińskiej odrębności, zrazu w federacyjnem połączeniu z Rosją, potem z własną państwowością, powstały w Kijowie różne odrębne grupy, które z czasem przybrały trochę zbyt uroczystą nazwę stronnictw. W gruncie rzeczy liczebność tych stronnictw była nieznaczna, ich oddziaływanie zewnętrzne bardzo słabe, stały się natomiast wygodnem polem do zaspokojenia różnych osobistych ambicyj. Tylko ukraińska socjalna demokracja, która po rewolucji oddzieliła się od rosyjskiej, pozyskała szerszy wpływ w kołach robotniczych i w pierwszej centralnej Radzie stanowiła większość. Wszystkie jej odcienia stanęły na gruncie ukraińskiego separatyzmu i na tej podstawie doszły do porozumienia z ideologją Hruszewskiego i innych nacjonalistów. Te zjednoczone grupy utworzyły pierwszy ukraiński rząd i idąc śladem swoich rosyjskich towarzyszy przeprowadziły, a raczej usiłowały przeprowadzić szereg radykalnych reform społeczno-politycznych, z których najdonioślejszą była reforma agrarna, polegająca na wywłaszczeniu wielkich właścicieli.

Późniejsze wypadki wykazały aż nadto dobitnie, że socjaliści i nacjonaliści ukraińscy nie mają za sobą ani większości proletarjatu, ani ludu wiejskiego, a gdy zerwali stanowczo wszelki związek z Rosją, reakcja przeciwko tej polityce była zwłaszcza w Ukrainie zadnieprzańskiej tak silna, że Rada centralna nie zdołała jej stawić oporu.

Bolszewicy opanowali Kijów i byliby niezawodnie utrzymali się przy władzy w całym kraju, gdyby wojskowa interwencja mocarstw centralnych nie zmusiła ich do odwrotu.

Jednakże radykalizm społeczny, który zapanował w Radzie pod wpływem socjalistów, nie odpowiadał dążeniom i poglądom ukraińskiej burżuazji, z której łona powstały stronnictwa socjal-federalistów i samostijników,ześrodkowujących ukraińską inteligencję, a później „chliborobów-demokratów“, obejmujące bogatsze wiejskie żywioły.

Te trzy partje stanowią obecnie polityczną organizację ukraińskich narodowców o różnicach programowych bardzo nieznanych, i pragnęłyby ująć w swoje ręce władzę przy hetmanie albo i bez niego.

Są to stronnictwa par excellence burżuazyjne, dość nieliczne, niezbyt wpływowe, ale pełne ambicji, która u przywódców dochodzi do megalomanji.

Dlaczego socjal-federaliści, którzy z socjalizmem nie mieli nic wspólnego, pierwsze określenie sobie dodali, zrozumieć niełatwo, natomiast nazwa „federaliści“ dobrze określa ich stanowisko wobec ukraińskiej państwowości. Są oni zwolennikami federacji Ukrainy z Rosją, chociaż odrębność ukraińskiego narodu od rosyjskiego uznają. Z tego powodu nie cieszą się uznaniem Rusinów galicyjskich działających w Kijowie, ani grupy p. Hruszewskiego. Do federalistów zaliczają się między innymi Markiewicz i Szeluchin, prowadzą jednak partję Efremon i Nikowski Poseł Cegielski, który zamieszcza w „Ukraińskiem słowie“ opis swoich wrażeń z Kijowa tak charakteryzuje tę grupę:

„Partja, która w swojej nazwie jest przeczeniem ukraińskiej państwowości, ma w sobie zarodki politycznej bezpłodności i negatywizmu. „Nowa Rada“ jej organ i jej główny kierownik p. Efremow, obracają się wybornie w sferze krytyki i opozycji w wynajdywaniu słabych stron i ciemnych plam na słońcu. Gdy jednak przychodzi do pozytywnego rozwiązywania politycznych spraw wówczas praktyczny aktywizm partji zawodzi. Socjal-federaliści są niezdolni do kompromisów, i dlatego ich polityczna działalność jest bezpłodna“.

Sąd p. Cegielskiego jest bardzo jednostronny, a wynika stąd jedynie, że p. Cegielski stał się obecnie gorącym zwolennikiem polityki hetmana, którego federaliści zwalczają, podobnie, jak zwalczali poprzednio socjal-rewolucjonistów z centralnej rady.

Grupa „samostijników“, do której należą między innymi Łuczenko i generał Grekow, składa się z nielicznego grona miejskiej inteligencji i popiera zasadę niezawisłości ukraińskiego państwa. Jej wiejskim odpowiednikiem są chliboroby-demokraci, do których zaliczają się Michnowski, Lipinski, obecnie poseł ukraiński w Wiedniu i publicysta Doncew, który podczas wojny prowadził ukraińską agitację w Berlinie. Samostijnicy i chliboroby stoją blisko hetmana, ale do rządu jeszcze nie weszli; politycy ruscy z Galicji gorąco popierają projekt utworzenia nowego gabinetu z pośród obu tych grup, których program bardzo przypomina galicyjsko-ruskich narodowych demokratów. Istotnie nazwiska Michnowskiego i Doncewa były wymieniane w rzędzie tych osób, które mają wejść do nowego rządu. Dotychczas jednak nie zdecydowano się na rozstrzygnięcie tej sprawy i jak się zdaje przesilenie, zapowiadane przez prasę ruską w Galicji, zostało odroczone.

Obecnie prowadzona jest akcja do utworzenia z federalistów, samostijników i chliborobów jednego burżuazyjnego stronnictwa, któreby objęło władzę i umożliwiło utworzenie gabinetu bez udziału Rosjan. Trzeba zaś dodać, że i federaliści i samostijnicy posiadają bardzo nielicznych zwolenników, a już lud ukraiński wcale o nich nie wie. Chliboroby reprezentują przynajmniej bogate włościaństwo i mniejszych „pomieszczyków“ z zadnieprza, za samostijnikami jednak nikt właściwie nie stoi i stanowią dlatego sztab bez wojska...

Wszystkie powyżej wymienione grupy i prawie wszyscy działacze samoistnej Ukrainy pochodzą z lewego brzegu Dniepru, tak samo jak socjal-rewolucjoniści i nacjonaliści odcienia Hruszewskiego; wogóle ruch ukraiński nie rozwija się wcale w dawnych polskich prowincjach z powodu niesłychanej ciemnoty ludu i braku niezawisłej inteligencji, któraby narodowość ukraińską za swoją uznawała.

Oprócz powyżej wymienionych partyj ukraińskich, istnieje jeszcze w Kijowie przedstawicielstwo wszystkich politycznych prądów, krążących w społeczeństwie rosyjskiem.

Robotnicy a rząd austrjacki.

Przedstawiciele stowarzyszeń robotniczych w Wiedniu odbyli wczoraj przy udziale posłów socjalistycznych i niemiecko-narodowych konferencję z prezydentem ministrów d-rem Seidlerem i ministrami Banhansem, Wieserem, Paulem oraz szefem sekcji Gałeckim. Konferencja dotyczyła wszystkich nagłych spraw, dotyczących robotników.

Minister żywnościowy Paul oświadczył, że podwyższenie racji mąki nastąpić może dopiero wówczas, gdy z Ukrainy nadejdą znaczniejsze zapasy. Zapowiedział też upaństwowienie wszystkich central żywnościowych, które stanowić będą oddziały ministerjum dla wyżywienia.

Minister handlu dr. Wieser przyobiecał spełnienie żądań robotników co do odzieży służbowej.

Prezydent ministrów dr. Seidler uznał obowiązek państwa do udzielenia pomocy ro-

Sotnikom przez podwyższenie dodatków wojennych, częścią przez dostarczenie naturaljów.

Minister kolei Banhans oświadczył, że żądania kolejarzy, w miarę możności będą uwzględnione.

Konferencja trwała 4 godziny.

Część sprawy wschodniej.

Z powodu dyskusji w prasie o różnicach, jakie mają istnieć między Austro - Węgrami a Niemcami co do t. zw. austro - polskiego rozwiązania, pisze „Kreuzzeitung“:

W Austrji ciągle jeszcze łączą kwestję pogłębienia sojuszu austro-niemieckiego ze sprawą polską w duchu polsko-austrjackiego rozwiązania. Tymczasem w Wiedniu dobrze przecież wiadomo, że rząd niemiecki odrzucił to rozwiązanie, a nawet w samej Austrji nie wszyscy na takie rozwiązanie się godzą. Kwestja polska jest częścią sprawy wschodniej i nie można z nią łączyć pogłębienia sojuszowego między państwami centralnemi.

Popi wracają.

Dwutygodnik ziemi Chełmskiej i podlaskiej p. t. „Nie damy ziemi“, w numerze 2-im zamieszcza następujący artykuł:

Dochodzą nas wieści ze wszystkich zakątków Chełmszczyzny i Podlasia, że coraz więcej zaczynają wracać prawosławni popi — ciemiężyciele, którzy wraz z carskimi urzędnikami wszelkich dokładali starań, aby zrobić z nas prawosławnych i moskali.

Przynoszą nietylko zarazę rewolucyjną, ale i zarazem prawosławie, urąganie polskiej i katolickiej ziemi. Z popami musimy rozpocząć bezwzględną walkę, nie pozwolimy im wytchnąć nawet na naszej ziemi. Niech idą precz do Rosji prawosławnej, niema miejsca dla nich na naszej ziemi. Trzeba im uniemożliwić żywot, kropli mleka, kawałka chleba nie wolno im sprzedać. Niech odczują wzgardę naszą, nich zrozumieją, że jeśli nienawiść i krzywdę sieli, to tylko to samo może ich w odwecie spotkać. Baczność więc! Zdrajcą ten będzie, kto im w czem usłuży, na wieki naród takiego od siebie odsunie!

Uwaga więc! Pilnujcie popów!

Bolszewicka troska o zabytki polskiej przeszłości.

W jednym z numerów „Wiadomości Proletarjatu“ zamieszczony jest dekret rządu bolszewickiego o opiece nad zabytkami przeszłości i sztuki. Jest to urzędowy akt państwowy, podpisany przez Lenina, a kontrasygnowany przez Leszczyńskiego. Otóż rada komisarzy ludowych postanowiła w tym celu co następuje:

1) Zabytki przeszłości i sztuki, bibljoteki, archiwa, obrazy i wogóle przedmioty muzealne, gdziekolwiek one się znajdują, przyjmuje się jako własność narodową ludu polskiego, pod opieką robotniczego rządu w osobie komisarjatu do spraw polskich i towarzystwa opieki nad zabytkami dla oddania ich do polskich muzeów ludowych.

2) Sporządza się akt o wszystkich zabytkach, przytem akt o dobrowolnem oddaniu na rzecz polskich muzeów ludowych przedmiotów, znajdujących się w polskich dworach, podpisuje własnoręcznie właściciel dworu lub osoba przez niego upoważniona.

3) Na rady delegatów robotniczych, żołnierskich i włościańskich wkłada się obowiązek okazywania całkowitej pomocy w opiece i w przewozie polskich zabytków kultury.

Choroba Paderewskiego.

Ignacy Paderewski — jak donosi „Przegląd Polski“ — zachorował skutkiem przepracowania. Pisma amerykańskie donoszą, że lekarze zalecili mu, aby się szanował i nie oddawał się męczącej pracy. (P. P.).

Projekt kanału Gdańsk—Chersoń.

Moskiewskie „Nowe Słowo“ donosi z Kijowa:

Ukraiński minister kolei przedłożył radzie ministrów projekt budowy kanału, łączącego Chersoń z Gdańskiem. Droga wodna ma iść od Gdańska przez system wód Niemna i Dniepra, przedtem główną pracę budowlaną stanowić będzie pokonanie progów Dnieprowych. Olbrzymia energja tej drogi wodnej ma być użyta do elektrycznego poruszania kolei ekaterynosławskiej.

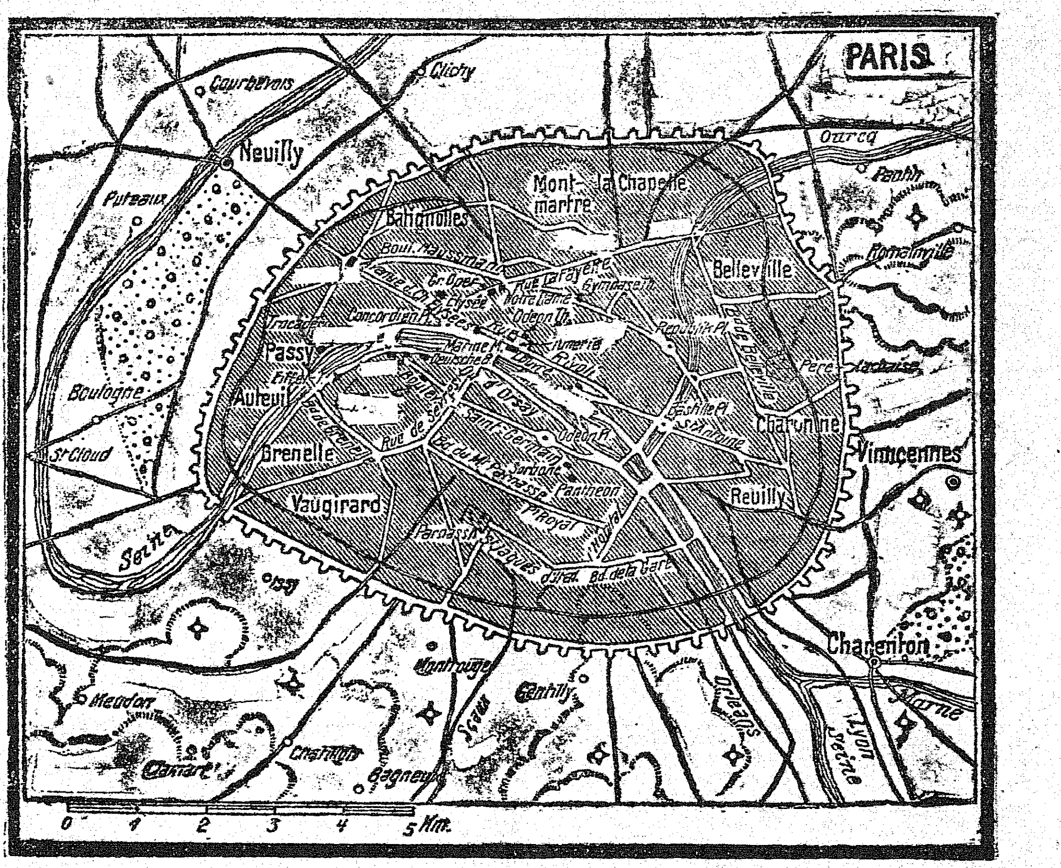
Ukraińska rada ministrów aprobowała projekt i poleciła ministrowi opracować odnośny projekt ustawy.

Zaczepno-odporne przymierze Rosji z Niemcami?

Wychodzący w Petersburgu „Nowy Wieczorny Czas“ donosi:

W petersburskich kołach bliskich sowietom, twierdzą, że rząd rosyjski nosi się bardzo na serjo z myślą zawarcia z mocarstwami centralnemi przymierza zaczepno - odpornego, aby potem wspólnie uderzyć na Anglję, która zamierza podobno napaść na Peters-

PLAN ZAGROŻONEGO PARYŻA.



Obronny obóz Paryża otoczony jest na dalekich peryferjach fortyfikacjami. Obecnie zarządziły władze francuskie kopanie dodatkowych okopów, celem wzmożenia odporności Paryża na wypadek zbliżenia się nieprzyjaciela.

Na planie widnieje zębata linja fortyfikacyj równolegle do której mają być budowane wspomniane okopy.

Walka o Paryż.

Lugano, 18 lipca.

„Corriere della Sera“ donosi z Paryża:

Dnia 15 b. m. około 4 popołudniu usłyszano nagle z wielu okolic miasta głuche odgłosy, tak częste, jak to dotychczas nigdy jeszcze nie było. Wkrótce stało się wszystko jasnem. Niemcy rozpoczęli ofensywę i wybrali na dzień jej rozpoczęcia narodową uroczystość Francuzów.

Daleko na horyzoncie widać było barwienie się na krwawo obłoków nieba, które ogółem wyglądało ponuro, jak w czasie wielkiej burzy.

Równocześnie też zaczęły padać na miasto pociski z dział dalekonośnych.

„Corriere della Sera“ podaje, że nie podziałało to zbyt alarmująco. W mieście odbywa się podpisywanie narodowych obligacyj obrony Paryża, a subskrybujący stoją jak zwykle w długich ogonkach i czekają cierpliwie na swą kolej.

Bern, 18 lipca.

„Neue Korrespondenz“ przynosi głosy prasy francuskiej i angielskiej o pierwszem uderzeniu Niemców.

„Temps“ pisze:

Rozpoczęcie się niemieckiej ofensywy jest zaczątkiem piątej wielkiej bitwy w roku bieżącym na froncie francuskim.

Około 15 czerwca nieprzyjaciel przerwał swe operacje i zaczął przygotowania do piątej bitwy. Przygotowania te trwały tedy miesiąc.

Front ataku Niemców rozciąga się na przestrzeni 80 kilometrów, a więc od Chateau Thierry do Massiges.

Amsterdam, 18 lipca.

„Times“ konstatuje, że w walkach, które się obecnie wywiązały, nigdzie jeszcze nie walczyli Anglicy.

Zdaniem „Timesa“ idzie obecnie Niemcom o okrążenie fortecy Reims i obsadzenie wzgórz znajdujących się dokoła tego miasta.

Niemcy chcą rozszerzyć swą podstawę operacyj przeciwko Paryżowi.

Zdanie to podziela i „Manchester Guardian“. I on twierdzi, że narazie najważniejszym celem Niemców jest zdobycie wzgórz dokoła Reims.

Lugano, 18 lipca.

„Corriere della Sera“ podaje z Paryża, że niemieckiej ofensywy nie oczekiwano tam ani na Calais, ani też na terytorjum Chateau Thierry. Tu wszędzie jednak mieli Francuzi gotowe rezerwy pod ręką. Siły niemieckie pod Verdun uprawniały do przypuszczenia, że Niemcy zamierzają francuski front przeprowadzić do Paryża.

Tedy główny atak niemiecki skierował się na Reims.

Wbrew temu podaje „Secolo“, że Niemcy na Reims wogóle jeszcze wcale się teraz nie rzucili.

Czecho-słowacy zagrażają Moskwie.

Moskwa, 18 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Według ostatnich doniesień dzienników, Jarosław znalazł się w ręku Czecho-Słowaków. O panowanie nad miastem toczyły się zacięte walki pomiędzy czerwoną gwardją a Czecho-Słowakami. Miasto przechodziło kilkakrotnie z rąk do rąk. W końcu jednak udało się Czecho-Słowakom przy pomocy pośpiesznie z Wołogdy nadesłanych posiłków utrzymać się w posiadaniu ważnego pod względem strategicznym punktu.

Moskwa, 18 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Wobec bezpośredniego zagrożenia Moskwy z powodu zajęcia Jarosławia przez Czecho-Słowaków, rząd sowietów przedsiębierze rozległe środki w celu obrony swoich punktów oparcia. Zarówno Moskwa jak i Petersburg przygotowywane są przez czerwoną gwardję pośpiesznie na wypadek oblężenia.

Położenie bolszewików na wypadek oblężenia uchodzi za bardzo krytyczne.

Marghiloman jedzie do Berlina.

Frankfurt nad Menem, 18 lipca.

„Frankf. Zeit.“ donosi z Bukaresztu:

Według informacyj „Luminy“, prezes ministrów, Marghiloman, uda się niezwłocznie po wymianie ratyfikacji do Berlina w celu załatwienia niektórych spraw natury gospodarczej i finansowej.

Echa konferencji wersalskiej.

Kolonja, 18 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Berneński korespondent półurzędowej „Kölnische Ztg.“ donosi:

Na ostatniej konferencji koalicyjnej w Wersalu doszło do poważnej różnicy zdań z przedstawicielami kolonij angielskich: Maseyem, Lloydem, Hughesem i Bordenem.

Przy ustalaniu kontyngensów czterej przedstawiciele ci oświadczyli, że za dostarczenie nowych rezerw odpowiedzialności wziąć nie mogą, wojska bowiem straciły wiarę w ostateczne zwycięstwo koalicji. Żądali oni zapisania oświadczenia ich dosłownie w protokule.

Wobec tego, że Pichon i Sonnino nie nie odpowiedzieli, posiedzenie zostało przerwane. W międzyczasie dało się Lloyd Georgowi skłonić Hughesa i towarzyszy, aby wyrzekli się przynajmniej zaprotokułowania tego oświadczenia.

Jak się przedstawia japońska pomoc dla Rosj

Bazylea, 18 lipca.

Pułkownik Egli pisze o ewentualnej japońskiej interwencji na Syberji:

Dużo krzyku robi się z japońską interwencją na Syberji. Czy jednak Japonja może Rosji naprawdę pomóc?

W wojnie rosyjsko - japońskiej armje rosyjskie w Azji wschodniej nie wynosiły dużo więcej niż 300,000 ludzi. Jednak ile trudności kosztowało Rosję przewiezienie i zaopatrywanie tej armji przy pomocy jednej tylko kolei transsyberyjskiej. By Japonja mogła zaważyć na szali wypadków rosyjskich musiałaby na nią rzucić wojska miljonowe, a miałaby do rozporządzenia także tylko tę jedną kolej i to zagrożoną na całej przestrzeni przez różne niezliczalne elementy, które obecnie włóczą się na Syberji.

Oświadczenie Koła polskiego w sprawie podziału Galicji.

Wiedeń, 18 lipca.
(Telegram W. A. T.).

C. i k. Biuro korespondencyjne donosi:

W toku dyskusji nad pierwszem czytaniem prowizorjum budżetowego narodowiec niemiecki, Haber, oświadczył, że grupa jego żywi bardzo poważne wątpliwości co do rozwiązania austro-polskiego. Powitał on stanowczą postawę Niemców i oświadczył, że nie mogą oni być posłusznymi jednostronnym domaganiom się Polaków. Polepszenie stosunków w Austrji nastąpić może tylko przy stanowczem współdziałaniu wszystkich ludów, w wiernej łączności ze sprzymierzonem państwem niemieckiem.

Prezes Koła polskiego Tertil zaznaczył, że wczorajsza mowa prezesa ministrów jest z punktu widzenia wszystkich stronnictw pożałowania godną. Równie dobrze jak przeciwko Niemcom, można rządzić i przeciwko Polakom i innym narodowościom. Przechodząc do rozwiązania austro-polskiego, mówca oświadczył:

Słowa ministra spraw zagranicznych nie załatwiają wprawdzie sprawy naszej, poruszają ją bardzo ostrożnie, są jednak, jako pierwszy początek po tem, co się stało za hr. Czernina, w stanie uzasadnić nadzieję i utorować drogę do zaufania.

Mówca powitał z uznaniem zrozumienie sprawy polskiej na Węgrzech i przesłał oskarżonym w procesie w Marmarosz Sziget pozdrowienie Koła polskiego.

Projektowany podział Galicji nie dojdzie do skutku.

Polacy gotowi są nawiązać z Ukraińcami rokowania, jak naród z narodem, ale tylko na gruncie nietykalności kraju.

W końcu oświadczył mówca w imieniu Koła, że głosowanie za budżetem czyni zależnem od zaufania do tego rządu, który istnieć będzie w chwili głosowania. (Oklaski na ławach polskich).

Stribrny (Czech) krytykował prześladowanie nieniemieckich i niewęgierskich narodowości i zaznaczył, że idea czesko-słowacka znajduje poparcie w narodzie całym. Mówca krytykował pokój brzeski, który przedłużył tylko wojnę.

Cesarz Wilhelm na placu boju.

Berlin, 18 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Korespondent wojenny Karol Rosner pisze z pola bitwy na północny-wschód od Reims do „Lokal Anzeigera“ pod datą 16 b. m.:

Cesarz, który wyraził życzenie udania się na plac boju, aby przeżyć pierwsze chwile ofensywy w otoczeniu swoich armij bojowych, pojechał na teren przyszłych walk jeszcze wieczorem dnia 14 b. m. Noc cesarz spędził na wysuniętym punkcie obserwacyjnym i przysłuchiwał się stamtąd strasznej orkiestrze naszych dział, wchłaniając w siebie niezwykły obraz baterji, pędzących poprzez stanowiska nieprzyjacielskie.

Już w kilka godzin po rozpoczęciu o godz. 4 min. 50 szturmu otrzymał on pierwsze wiadomości o pomyślnym przebiegu przedsięwzięcia. Pozostał on przy wojskach aż do zachodu słońca, nie odpoczywając ani na chwilę; dzień dzisiejszy, który przyniósł nowe sukcesy nad Marną i na południowy - zachód od Reims nowe piękne zdobycze, spędził od rana do wieczora na terenie walki w obliczu terytorjum, o które toczy się walka.

V. Hintze

Berlin, 18 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi z Chrystjanji:

Poseł niemiecki, von Hintze, przyjęty został przez króla na audjencji pożegnalnej.

Cholera w Petersburgu.

Berlin, 18 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Do „Lokal Anzeigera“ donoszą z Kopenhagi:

Ostatni otrzymany tu numer petersburskiej „Rieczi“ donosi, że w Petersburgu w dn. 8 lipca było 450, w d. 9 zaś 424 wypadków zasłabnięcia na cholerę.

W Saratowie wybuchła silna epidemja cholery.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

—o—

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 18 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Rupprechta.

Na północy od Lens i na wschodzie od Villers Bretonneux odparto lokalne ataki nieprzyjaciela.

Umiarkowana w ciągu dnia działalność bojowa ożywiła się wieczorem i dochodziła w nocy do znacznego napięcia na południowym zachodzie od Ypern i przy powtórnych atakach wroga, na wschodzie od Villers Bretonneux.

Podczas ożywionej działalności wywiadowczej braliśmy kilkakrotnie jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Armja generała-pułkownika v. Boehmego znajdowała się w ciągu wczorajszego dnia w ciężkiej walce.

Wzmocniony przez nowowprowadzone dywizje, po uprzednim przygotowaniu artyleryjskiem, wykonywał wróg wielkie jednolite kontrataki przeciwko naszym linjom na południu od Marny.

Wieczorem rozstrzygnęły się ataki nieprzyjaciela. Nasz kontratak wyparł go z powrotem w zajętych przejściowo małych miejscowości na południowym zachodzie od Marieul.

Również na północnym brzegu rzeki daremnie usiłował wróg pozbawić nas ostatnich zdobyczy. Przy zdobyciu grzbietu górskiego na południu od Poulcy wzięliśmy jego załogę z komendantem pułku i wiele armat do niewoli.

Na wschodzie od Reims położenie bez zmian. Ogień artyleryjski o zmiennym natężeniu.

Na północnym zachodzie od Massagen wykonywał nieprzyjaciel małe ataki, które się rozchwiały w naszym kontrataku.

—:—

Wczoraj zestrzelono 23 nieprzyjacielskie aeroplany. Porucznik Jacobi odniósł 26 zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 18-go lipca wieczorem:

Między Aisne i Marne zaatakowali francuzi znacznemi siłami i opancerzonymi automobilami i zdobyli niceo terenu.

Nasze rezerwy, stojące w pogotowiu, wzięły udział w walce.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 18 lipca:

Na froncie włoskim nie było specjalnych wydarzeń. W Albanji wszedł nieprzyjaciel w kontakt z naszemi wojskami ochronnemi.

Szef sztabu generalnego.

Sprawozdanie admiralicji.

Berlin, 18 lipca.

Urzędowo donoszą:

Nasze łodzie podwodne zatopiły na blokowanym terenie wokoło Anglji 28000 reg. brutto.

Szef sztabu admiralicji.

Doniesienie admiralicji austrjackiej.

Wiedeń, 18 lipca.

Urzędowo donoszą:

17 lipca w godzinach rannych nawiedziły Pola liczne eskadry lotników nieprzyjacielskich, zrzucając na miasto około 200 bomb.

Ofiarami ataku było dwuch zabitych (robotników cywilnych) i wiele rannych. Wyrządzone szkody materjalne są nieznaczne.

Dowództwo floty.

Opinje angielskie.

Bern, 18 lipca.

Korespondent londyński dziennika „Secolo" donosi 16 lipca wieczorem:

W Londynie mają nadzieję, że uda się powstrzymać atak nieprzyjacielski bez wielkich strat terenu i bez dalszego narażania terenu.

Angielscy krytycy wojskowi nie mogą zrozumieć, że przedmiotem ataku nie był front między Chateau—Thierry i Compiegne. Posiadanie zewnętrznej linii umożliwiłoby Niemcom jednoczesne zagrażanie Ypern, Reims i Chalons.

Biuro Reutera o rozwoju ofensywy.

Londyn, 18 lipca.

Biuro Reutera dowiaduje się, że Niemcy aż do godz. 11 przed południem posunęli się na zachodnim brzegu górskiego terenu koło Reims mniej więcej na 1 i pół mili głębokości na przestrzeni 6 mil. Zbliżyli się oni do Courcy i Tanteuil.

Obawy Clemenceau.

Amsterdam, 18 lipca.

Banque de France w zupełnej tajemnicy wywiózł zapasy złota i papiery wartościowe do Bordeaux.

Ponieważ bank nie uczynił tego z własnej inicjatywy, to należy wnioskować, że rząd francuski również ewakuuje Paryż.

Ministerjum Clemenceau zapewnia w swej prasie, że Niemcy nigdy nie będą miały dość siły, aby dojść w okolice Paryża, ale ucieczka banku francuskiego do Bordeaux dowodzi, „że Clemenceau sam wierzy w obsadzenie stolicy przez wojska niemieckie.

Nabożeństwo żałobne.

Berlin, 18 lipca.

Na intencję zamordowanego w Moskwie posła niemieckiego hr. Mirbacha odbyło się dzisiaj o godz. 11-ej rano w katolickim kościele św. Jadwigi uroczyste nabożeństwo żałobne.

Konferencja senjorów.

Wiedeń, 18 lipca.

Według decyzji, powziętej dzisiaj przez konferencję senjorów parlamentu, w poniedziałek zjawi się na porządku dziennym wniosek Czechów w sprawie wszczęcia oskarżenia przeciwko ministrom (za podział na okręgi). We wtorek toczyć się będą obrady nad nagłymi interpelacjami w sprawie wypadków wojennych.

Prezes ministrów oświadczył, że rząd jedynie wtedy zgodzi się na roztrząsanie spraw wojennych, gdy odbędzie się ono na tajnym posiedzeniu.

Pozatem zgodzono się, aby wszystkie nagłe interpelacje w sprawach wojennych połączyć w jeden wniosek, który będzie wniesiony od wszystkich partji. W dyskusji nad tym wnioskiem otrzymają głos wszystkie partje.

26 lipca rozpocznie się drugie czytanie prowizorjum budżetowego.

Z parlamentu austrjackiego.

Wiedeń, 18 lipca.

Niemiec Hartl witał wczorajsze wyjaśnienie prezesa ministrów i oświadczył, że naród niemiecki nie podziela zdania, jakoby należało szukać porozumienia z tymi, którzy zdradzili państwo i dynastję.

Gdy naród czeski opuści swych teraźniejszych wodzów i powróci do swego przedstawicielstwa ludzi, którzy przy całej wierności i miłości dla swego narodu cechują również państwu dać to, co mu się należy, wówczas możliwe będzie porozumienie na gruncie wierności względem wspólnej ojczyzny.

Staroniemiec Malik mówił za zawartemi w staroniemieckim programie żądaniami, t. j. za niemieckim językiem państwowym, odosobnieniem Galicji i oderwaniem Dalmacji.

Socjaldemokrata polski, Daszyński skarżył się na zależność wewnętrznej i zewnętrznej polityki austrjackiej od Niemiec i krytykował ostro panowanie przeciwnej parlamentowi biurokracji.

Następnie zwrócił się mówca przeciwko pokojowi, zawartemu w Brześciu Litewskim.

Daszyński zwrócił uwagę na koleje, jakie przeszła sprawa polska, i oświadczył, że nie może być już mowy o rozwiązaniu austro-polskim. Zresztą polacy nie opłakują straty tego rozwiązania.

Jaką formę przyjmie państwo polskie, decydujący głos mieć będzie naród polski i historja.

Wreszcie mówca akcentował konieczność zakończenia wojny.

Staropolak Głąbiński oświadczył, że naród polski wiecznie piastować będzie ideę połączenia wszystkich krajów polskich z dojściem do morza.

Sprawa większości parlamentarnej.

Wiedeń, 18 lipca

Położenie rządu pogorszyło się z powodu uchwał Polaków i socjalistów.

Koło Polskie zgodziło się na to, że nie ma wcale powodu podejmowania obecnie uchwał w sprawach politycznych; Koło pozostaje na swem dotychczasowem stanowisku opozycji wobec rządu.

Równocześnie uchwalili socjaliści głosować przeciwko budżetowi. Niezależnie od tego postanowili oni wystąpić z całym szeregiem wniosków nagłych w sprawie polityki zagranicznej i w sprawach aprowizacji.

Obliczając rozkład sił, tak jak on dziś się przedstawia, za budżetem głosować będzie ewentualnie 210 posłów, przeciw 247.

Zdaje się jednak, że rozstrzygnięcie nastąpi dopiero w następnym tygodniu; aż do tego czasu prowadzone będą rokowania, mające na celu poprawę sytuacji.

Niemieckie stronnictwa są zdania, że mimo wszystko możliwe jest załatwienie kompromisowe sprawy.

Wiedeń, 18 lipca.

„Nordd. Allg. Zeitung" donosi:

Według ostatnich informacji uda się prawdopodobnie utworzyć małą większość dla konieczności państwowych.

W każdym razie gabinet d-ra Seidlera uzależni swe istnienie od głosowania. Wszelkie pogłoski o wcześniejszym ustąpieniu są bezpodstawne.

Wyniki pożyczki wojennej.

Wiedeń, 18 lipca.

Według tymczasowych obliczeń dotychczasowe subskrypcje na trzecią pożyczkę wojenną wynoszą 5763 miljonów koron. Ostateczne dane będzie można ogłosić dopiero później.

Odrzucenie prawa wyborczego dla kobiet.

Budapeszt, 18 lipca.

Sejm odrzucił projekt rządowy o wprowadzeniu prawa wyborczego dla kobiet.

Ameryka o mowie hr. Buriana.

Waszyngton, 18 lipca.

Sprawozdawca Associated Press dowiaduje się:

Ogólna opinja kół urzędowych o wynurzeniach hr. Buriana stwierdza, że zamierzony bliższy związek doprowadza go do daremnej nadziei, że zwycięstwo niemieckie nakłoni koalicję do wszczęcia rokowań pokojowych.

Podczas gdy oświadczenie hr. Buriana przyczyniła się do wzrostu obawy rządu austrjackiego przed południowymi słowianami, czecho-słowakami i innemi ruchami narodowościowemi w monarchji, nie widzą amerykańskie koła urzędowe nic nowego w tych wynurzeniach.

Amerykańska prasa nie chce pokoju.

Rotterdam, 18 lipca.

Według doniesień „Timesa" z Nowego Jorku, prasa amerykańska uważa wszelką wymianę myśli z Niemcami za zupełnie zbyteczną.

Dookoła japońskiej interwencji.

Paryż, 18 lipca.

Biuro Havasa donosi:

Dzienniki piszą, że w pertraktacjach na temat sposobu japońskiej interwencji w Syberji, jakie się toczą między Waszyngtonem i Tokio, oczekiwana jest niebawem pomyślna decyzja.

Cholera w Petersburgu.

Kopenhaga, 18 lipca.

Według depeszy ze Sztokholmu zatrzymano znowu ruch statków między Szwecją i Petersburgiem wskutek panującej w tym ostatnim epidemji cholery.

Herb i flaga nowej Rosji.

Sztokholm, 18 lipca.

Pisma podają z **Petersburga:**

Obradujący w Moskwie piąty wszechrosyjski kongres sowietów uchwalił nowe godło państwowe republiki rosyjskiej.

Herb Rosji wygląda odtąd w następujący sposób:

Na czerwonem tle, okolonem złotemi promieniami, serce i młot, ponadtem dwie uściskiem złączone ręce. Wszystko to okala wieniec kłosów i napis: Rosyjska socjalistyczna związkowa republika sowietów. „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!"

Rosyjska flaga wojenna i handlowa jest czerwonego koloru krwi z widniejącemi na niej złotemi literami R. S. F. S. R.

Położenie na Ukrainie.

Berlin, 18 lipca.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" pisze o położeniu na Ukrainie:

„Trudno uzmysłowić sobie dokładny obraz stosunków na Ukrainie, gdyż luki cenzuralne w dziennikach dają czytelnikowi tylko pole do domysłów i przypuszczeń.

Na podstawie pism ukraińskich i rosyjskich, które jednak tendencyjnie przedstawiają położenie na Ukrainie da się krótko tylko powiedzieć, że sensacją ostatniej doby jest tam teraz zebranie się rosyjskich kadetów w Kijowie i wystąpienie Milukowa.

W kołach ukraińskich obawiają się połączonego z tem wzmożenia się tendencji w kierunku stworzenia nowej jednej i niepodzielnej Rosji.

Obawy te są tem większe, ile że pośród samych Ukraińców w ostatnim czasie wzmogły się nadzieje bardziej stanowczego zukrainizowania gabinetu Skoropadskiego".

Irlandczycy w Izbie gmin.

Berlin, 18 lipca.

„Nordd. Allg. Ztg." donosi z Dublina, że irlandcy członkowie Izby gmin udali się w poniedziałek do Anglji, w celu wzięcia udziału w pracach Izby.

Dillon zamierza wysunąć na porządek dzienny kwestję polityki irlandzkiej.

Ofiary katastrofy morskiej.

Haga, 18 lipca.

„Nordd. Allg. Zeitung" donosi za „Hollands Nieuwe Bureau" z Tokio:

Z tysiąca osób, które znajdowały się na pokładzie japońskiego okrętu wojennego „Kawaczi", który zatonął wskutek eksplozji, udało się uratować jedynie 400 ludzi.

Śmierć bar. Mackay'a.

Monachjum, 18 lipca.

Baron dr. Mackay, znany pisarz w sprawach polityki zewnętrznej, spadł w górach Kerwendelskich i zabił się na miejscu. Wśród jego ostatnich dzieł znane są: „Chiny i republika środka", „Tajna dyplomacja" i t. d.

Składajmy ofiary na szkoły polskie na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

Glossy.

Na marginesie Rady Stanu.

Na 6-em posiedzeniu 1-ej kadencji Rady Stanu Królestwa Polskiego przewodniczył także Assur-ba-ni-pal.

***

Tylko uzbrojeni prorocy odnosili zwycięstwo; bezorężni kończyli smutno. — To wiedział już Macchiavelli.

A pan co na to, panie Zbrowski?!

***

Mater est semper certa; pater, quem nuptiae demonstrant...

Ojciec Stronnictwa polityki demokratycznej, nie przybył jeszcze z Rosji!

***

— Mnie napisali, panie kolego konsulu, że ja jestem cycysbeo od Perlmuttera. To ja szukałem po słownikach i nie mogłem znaleźć co to znaczy?

— Jakto — pan tego nie wiesz, panie Pfeffer? To przecież takie proste. Cycysbeo? No — to pochodzi od cyces...

***

P. Prylucki z trybuny uroczyście zaprotestował przeciwko używaniu wyrazu cicisbeo w Radzie Stanu.

***

Nie to jest, co jest, tylko to mnie obowiązuje, co mi się zdaje.

Pan Zbrowski, gdy mówi, podobny jest do Lloyd George'a, tylko cokolwiek w młodszym wieku.

***

Poco ten Jot-es robi karykatury?!

Mógłby był poprostu odfotografować... Lloyd George'a.

***

— A pańskie zdanie jakie jest, panie radco Stanu? Jesteś pan zwolennikiem jednej czy dwu Izb przyszłego Sejmu polskiego?

— Hm — panie komisarzu — może być i jedna izba, byle tylko komorne nieduże i bez eksmisji.

Eheu.

Skazanie iredentysty włoskiego.

Przed sądem dywizyjnym obrony krajowej w Wiedniu, odbyła się rozprawa przeciw irredentyście włoskiemu, trjesteńczykowi, nazwiskiem Ferruccio Cirillo.

Ferrucio został oskarżony o zdradę stanu i o zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa.

W połowie grudnia ub. r. zbiegł on potajemnie do Włoch, a wstąpiwszy jako ochotnik do armji włoskiej, walczył przeciw Austro-Węgrom na Karsie koło Podgory.

W jedenastej bitwie nad Isonzo brał udział jako porucznik i został wzięty do niewoli na płaskowzgórzu Hermady.

Kierownik rozprawy postawił Ferruciemu zarzut, że nawet po straceniu Bathistiego w styczniu 1917 r., gdy naczelna komenda włoska wydała rozkaz, na mocy którego wszyscy walczący w armji włoskiej irredentyści mieli się zameldować do służby w kraju i w etapach, on mimo tego, na skutek specjalnych starań, w dalszym ciągu pozostawał na froncie.

Rzecznik wojskowy podniósł przytem, iż okoliczność, że oskarżony w chwili wstąpienia do armji włoskiej, liczył lat 18, nie może wykluczać kary śmierci, gdyż w styczniu 1917 r., a więc gdy Cirillo miał już lat 20, sam starał się o to, aby pozostać na froncie, i od tej chwili rozwijał działność, która mogła wybitnie zaszkodzić państwu austrjacko - węgierskiemu.

Wobec tego rzecznik wojskowy domagał się przewidzianej prawem kary śmierci.

Sąd wojenny skazał Cirilla na śmierć przez powieszenie.

Śpiewacy polscy w Rosji.

Pomimo huku armat i wrzawy wojennej liczna kolonja polska w Moskwie ani na chwilę nie zapomniała o potrzebach duchowych własnego społeczeństwa. Nieustanna materjalna pomoc, którą organizacje polityczne i społeczno - kulturalne niosły wygnańcom, zniewalała komitety i zarządy w trosce o dostarczanie pieniędzy, do urządzania koncertów i widowisk operowo - teatralnych.

Ponieważ od r. 1915 w Moskwie bawiło liczne grono polskich artystów operowych, przeto kolonja moskiewska w ciągu ostatnich trzech lat chętnie spieszyła, ażeby łącząc przyjemne z pożytecznem, złożyć „grosz wdowi" na cele społeczne.

Z pośród sił operowych wyróżniał się stale p. J. Dygas, który zajął pierwsze miejsce pośród śpiewaków polskich na obczyźnie. Czy to w operze, czy na koncertach w Moskwie bądź na prowincji, p. Dygas imponował pięknym głosem i artyzmem w wykonaniu partyj, co jednało mu sympatję publiczności tak rosyjskiej, jak polskiej.

Czynny udział w koncertach i widowiskach brali: p. S. Bogucki, baryton, prof. śpiewu; dalej artyści opery rządowej: pp. Orda i Worotyński, a także p. B. Dziedzicki i prof. Sekar-Rożański.

Szkoda, że p. Gorski, którego Warszawa pamięta z teatru Wielkiego, rzadko udzielał się kolonji polskiej, chyba podczas narodowych uroczystości, za co publiczność była wdzięczna powszechnemu artyście.

Pierwsze miejsce pośród śpiewaczek szybko, już w r. 1916, zajęła p. Alina Woycicka, która początkowo na pierwszorzędnych koncertach, a następnie w operze moskiewskiej przykuła uwagę publiczności pięknym głosem (sopran dramatyczny) i świetnemi warunkami scenicznemi. Należy nadmienić, iż rzadko która uroczystość narodowa, obchód i t. d., obyły się bez udziału p. Woycickiej. Zapraszana stale przez liczne organizacje w Moskwie p. Woycicka jednała sobie sympatję i uznanie kolonji polskiej.

Czynny udział w życiu koncertowem brały panie Horbowska, Piryńska i Ołtarzewska.

Zasługą w rozwoju zamiłowania do sztuki śpiewaczej położył chór przy Domu polskim, pod kierunkiem W. Lachmana. Chór 99 razy występował na estradzie i doznawał sympatycznego przyjęcia ze strony recenzentów i publiczności.

Akompanjował p. W. Michalski, którego nazwisko stale figurowało na afiszach.

Koncerty na rzecz pomocy ofiarom wojny, cele polityczne, filantropijne, społeczne, kulturalno - oświatowe i t. p. odbywały się przeważnie w wielkiej sali Domu polskiego, lub w sali Klubu szlacheckiego, sali Muzeum politycznego, sali synodalnej lub w teatrach, w operze Zimina, albo Wielkim.

Należy dodać, że tak „Gazeta Polska", jak „Echo Polskie" rywalizujące ze sobą na polu przekonań politycznych, zgodnie i dodatnio oceniały działalność operowo - śpiewaczą wymienionych artystów, świadcząc w ten sposób o jedności pracy dla sztuki polskich słowików w Rosji.

My i historja wszechświatowa.

W moskiewskiej gazecie „Żizń" znajdujemy pod powyższym tytułem feljeton pióra Aleksieja Borowoja, który przytaczamy w przekładzie dosłownym.

„Zali my istotnie umieramy?

Zali jesteśmy tylko „wielką lekcją dla dalekich przyszłych pokoleń"?

Zali, jesteśmy tylko nawozem do użyźniania cudzej niwy?

I historja wszechświatowa już minęła nas?

Tysiąc razy nie! Tylko bezmierne zmęczenie lub bezgraniczna, niczem niehamowana nienawiść, mogą podszepnąć coś podobnego...

Tym Rosja odpowiedziała zniesieniem pańszczyzny, ziemstwem, narodniczestwem, Bakuninem, Tołstojem i Dostojewskim, dwiema rewolucjami.

Ale gdzie w dziejach spółczesnych zginął „naród". Naród ogromny, półdziki, który nie zasmakował kultury, bez tradycji, który jeszcze nie żył, lecz dopiero kiełkował ku światłu. Ale ten naród zbudował jednocześnie nasze miasta, utworzył przemysł, pobudował koleje, szkoły.

Jak może zginąć taki naród?

„W walce o interesy materjalne, nawet o narodową egzystencję, — pisał pewien historyk, — wielką rolę odgrywa większość arytmetyczna"...

Ta większość przemawia za nami. Nie sposób zetrzeć narodowości stumiljonowej w ten sposób, jak się zajmuje i niszczy wieś czy miasto.

Rozumie się, że naród może być podbity ekonomicznie. Sprecyzowana kultura ekonomiczna narzuci nam „daninę". Ale cudzy kapitalizm zasila swój. A wewnętrzne przeciwieństwa, nurtujące ten kapitalizm, zgładzą go i pomogą do wydobycia się na powierzchnię młodych sił. Niema nic wiecznego — ani w dziedzinie szablonów celnych, ani w finansowych „nadzyskach".

Naród może zginąć, o ile zostanie wyzuty ze świadomości narodowej.

Ale gdzież nowa świadomość Europy? Na czem ona polega? Toć nie na wentylatorach i ogrodach miejskich zasadza się przewaga kultury europejskiej? A wreszcie? Na militaryzmie, żądzy żerowania na organizmie osłabionej Rosji, na traktatach.

Tak! rewolucja nasza jest okrutna, sroga i bodaj bezmyślna.

Ale toć każda rewolucja, o ile się z nią poznaje nie za pośrednictwem podręcznika szkolnego, jest straszna.

Tak, przywódców naszej rewolucji, to budzi z „podziwienia". Chcą robić tę rewolucję według Marksa, Hilferdinga i trochę według Bakunina. Bezkrytycznie żyją zleceniami tych mistrzów, wszystkiem tem przemyślanem w okrutne dni samotności, spędzone w więzieniu lub na wygnaniu, bądź przedyskutowanem na zebraniach i kongresach w Paryżu, Szwajcarji.

Rozumie się, że wiele w tem naiwności i ubóstwa. Wiele stąd nowych klęsk, ofiar, nieuzasadnionej bezwzględności. Wstrętny jest brud ludzi, którzy się do tej rewolucji czepili.

Ale wszystko to — przypadek, zupełnie nie kompensujący wyraz tego wstrząsu, który ogarnął kraj cały.

Po co tu ci ludzie? Dlaczego im, pigmejom, przypisywać taką siłę, że to oni wszystko zrobili, wszystkiem wstrząsnęli, wszystko zgubili...

Żywioł panuje nad nimi, żywioł rządzi nami.

Rozum ludzki, nastrojony na taki, czy inny kamerton, jest tu bezsilny. Nie można się ratować programami podczas wszechświatowego pożaru.

Istotnie w narodzie, w szerokiem znaczeniu tego słowa, we wszystkich jego warstwach, zrodziła się nowa „świadomość".

Kiedy i gdzie pierwej? Tliła się latami, aż oto wybuchnął płomień.

Kiedy, gdzie idea sprawiedliwości, choćby fałszywie interpretowana, nieudolnie zastosowana, wybuchła mocniej?

Spłonął komfort i słodycze, koleje żelazne i, może nawet, chleb.

Ale jakich to kosztowności materjalnych nie można stworzyć? Może je robić każdy helota.

Nowa zaś „świadomość" — to symbol wieczności, to nieśmiertelność.

I dlatego my już nie możemy — „nie być".

Skandal amerykański.

Prasa amerykańska zajmuje się skandalem, przybierającym coraz poważniejsze rozmiary, — gdyż dotyka on szeregu osób z otoczenia Wilsona.

Od szeregu miesięcy istnieje uderzająca sprzeczność między danemi, dostarczanemi przez rząd w sprawie budowy latawców, a informacjami udzielanemi przez fachowców w tejże sprawie. Wskutek tego Wilson polecił swemu przyjacielowi i zaufanemu rzeźbiarzowi Borglumowi zbadanie całej kwestji.

Borglum złożył sprawozdanie bardzo niekorzystne dla jednej z rządowych fabryk, przyczem zarzucono mu, że grał dwulicową rolę, broniąc osobistych interesów. Miał on bowiem zamiar wraz z przedstawicielem fabryki motorów „Doodge" w Indjanie i z przedstawicielem brytyjskiego urzędu lotniczego założyć własną fabrykę, mającą otrzymać monopol dostarczania motorów dla rządu. Sam Borglum nie posiadał żadnych środków, lecz wnosił on do owego związku przyjaźń z Wilsonem i możliwość dostaw rządowi, a także planów i rysunków bojowego latawca, ulepszonego „Albatrosa", Borglum zapewnił, że „Albatros" ulepszony według jego planu, może przebyć tysiąc mil bez lądowania, i że 40 takich latawców może na Helgoland albo Zeebrügge rzucić odrazu conajmniej 100 tysięcy funtów materjałów eskplodujących, bez narażenia się na jakąkolwiek szkodę.

Na podstawie tych danych ma zostać wdrożone przeciw Borglumowi śledztwo i dochodzenie karne.

Wieści z Rosji.

Walka z „paskarzami".

Jak wiadomo, w Rosji „paskarzy" nazywają „mieszocznikami". Otóż z Tuły donosi korespondent gazety „Nasz Jug", iż rozegrała się tam formalna bitwa z temi hyenami w ludzkiem ciele.

Przebieg zajścia jest następujący:

Stację Jelec, przepełnioną paskarzami otoczyli robotnicy depo i rozpoczęli ogień z karabinów maszynowych i ręcznych. Odebrawszy prowianty, złożyli je w składach kolejowych, celem podzielenia między rodziny robotnicze. Niebawem jednak przybył oddział czerwonej gwardji, żądając zwrotu samowolnie zarekwirowanych artykułów żywnościowych. Po krótkim oporze, któremu towarzyszyła krótkotrwała wymiana strzałów, zapasy wydano. Przewieziono je do miejscowego wydziału aprowizacji.

Prześladowanie duchownych.

Z różnych zakątków Rosji dochodzą wieści o prześladowaniu przez władze sowieckie duchowieństwa prawosławnego. Dokonywane są liczne aresztowania, przeważnie z tej racji, iż duchowieństwo prawosławne nie uznaje rozwodów, udzielanych przez trybunał ludowy i t. p.

---

2)

LEO BELMONT.

Dzieje wojska polskiego

w oświetleniu MarjanaKukiela.

Wojna Napoleońska nabiera nieznanej dawniej śmiałości, szybkości ruchów, gwałtowności uderzeń. Ogień jest sprawniejszy, atak bagnetem mocniejszy. W najgorszych warunkach zaopatrzenia i przy słabem wyćwiczeniu posiada armja nowy cement — zapał patrjotyczny, zaciętą wierność chorągwi. Ma tę siłę moralną, która w łączni z liczebnością, wygrywa kampanję...

Wpływ francuski oddziałał nowym tchem i na wojsko polskie, niezadługo potem łączące z przewodnią gwiazdą Napoleona własne narodowe nadzieje.

II.

Organizacja dawna polskiej siły zbrojnej formy przeżyte, właściwe odległej epoce, łączyła w wieku XVIII z formami nowożytnemi, europejskiemi. Tamte łudziły pozorami świetności, wiążąc się ze wspomnieniami przewag pod Kircholmem, Kłuszynem, Chocimem, Wiedniem, z tradycjami wieku XVII. Te ostatnie nie potrafiły rozrosnąć się w armję stałą, hamowane przez konserwatyzm czynników polityczno - społecznych. I wojskowość polska upada już w pierwszej ćwierci XVIII wieku, a w ślad za armją upadnie i Rzeczpospolita.

Pospolite ruszenie wiecze żywot fikcyjny jeszcze na schyłku tego wieku. Po szeregu klęsk, po kapitulacji pod Ujściem, po hańbie Buczackiej, po rokoszach i wojnie kokoszej nie jest już mieczem i tarczą narodu jest tylko palladjum stanu rycerskiego, „złotej wolności szlacheckiej".

Zanik rycerskiego ducha w narodzie szlacheckim obserwował już Kochanowski, ubolewał nad nim Starowolski, gorzko drwił z niego w rapsodzie bohaterskim Potocki. Frazesem stała się owa jasność setek tysięcy szabli, rzekomo niesioną wichurą skrzydeł husarskich na obronę kraju. Nadużywa się tego frazesu, broni się pospolitego ruszenia, jako obrony wystarczającej dobru Rzeczypospolitej, aby zwalczyć nim ideę armji stałej, przedstawianej, jako widmo groźne, jako drogę do samowładztwa.

W początkach wieku XVIII pospolite ruszenie jest już tylko zdatne do wojny domowej. Jeżeli rozpacz w momencie ostatnich podziałów wykrusza zeń jeszcze iskrę ofiarności patrjotycznej, to ta nie zastąpi sprawności bojowej, nie obroni ojczyzny od upadku.

Właściwy punkt ciężkości polskiej siły zbrojnej już w drugiej połowie XV wieku przeniósł się na roty żołnierza zaciężnego wedle systemu panującego powszechnie w Europie.

Stąd, zdaniem majora Kukiela, „narodowe cechy naszych świetnych wojsk leżały nietyle w „podstawach organizacyjnych, ile w uzbrojeniu i w taktyce". W XVI wieku mieliśmy niezrównaną w rozpędzie zaczepnego ataku jazdę szlachecką; mieliśmy w k... wieku i bitną, oporną piechotę łanową, chłopską.

Ale śmiałe próby przejścia od tych zadatków wojska zaciężnego do poboru przymusowego, do rekrutacji, spełzły na niczem. Możność wyprzedzenia na tej drodze o półtora wieku sąsiada północnego w organizacji armji stałej istniała za Zygmunta Augusta, za Stefana Batorego — trwała jeszcze za Jana III — niestety, nie została wyzyskana przez naród.

Jedyną bronią pozostaje szlachecka.

Te rodzaje broni, gdzie ranga oficerska miała dostać się mieszczaninowi, gdzie chłop mógł być żołnierzem polskim, stopniowo zamierają.

„Zastępuje się je regimentami cudzoziemskiemi, te idą pod komendę obcych oberszterów, przysięgę składają na niemieckie artykuły wojenne. Chłop polski, czy ruski, zaciągnięty do jazdy obecego autoramentu (rajterji lub dragonji), albo do piechoty, uczy się musztry w języku obcym, uchodzi za wojsko obce".

Ten nieomal nieznany szczegół z historji wojska polskiego jakże brzmi gorzko. Muza ironji historycznej miałaby prawo dziś uśmiać się zeń.

Ba! jeszcze bardziej gorzko brzmi odkrycie następne nielitościwej prawdy dziejowej.

„Przy niesforności, duchu buntowniczym, braku wytrwałości, które coraz silniej przypominają się w jeździe narodowej — autorament cudzoziemski oznacza dyscyplinę, porządek, wytrwałość, wierną i wytrwałą służbę. Punkt ciężkości zaciężnej siły zbrojnej przesuwa się na regimenty dragonji, piechoty, formowane na niemiecką, szwedzką, francuską mode, cudzoziemskie, choć wypełniane przeważnie zaciężnym żołnierzem polskim. Pogardzane i w srogiej trzymane tyranji, te pułki właśnie przetrwają jako tako najgorsze czasy rozkładu, reprezentując jedyną około połowy XVIII wieku rzeczywistą siłę zbrojną polską".

Wszystko to brzmi dla nas dziwnie nowo. Zostało bowiem, ze szkodą dla krytycyzmu, dla zdrowia społecznego ukryte przez szowinizm historyków, notujących tylko jasne strony dziejów polskich, lub ukryło się przed ich krótkowidzącem okiem.

W rzeczywistości „nie było już w Polsce innego wojska, jak autorament obcy, źle wyposażony, źle i mało ćwiczony, używany do poślednich, policyjnych czynności, wojskowo wart niewiele, będący obfitem źródłem zysku dla szefów regimentu, potem frymarki dla wszystkich oficerów, znoszącem torturę dla żołnierza. Hetmaństwo oddawna było tylko narzędziem politycznem w ręku królewiąt, wyzute z wszelkiej treści wojskowego kierownictwa i dowództwa". Oto rysy bolesne obrazu, które tłomaczą katastrofę roku uspokojenia — 1775-go, który, w wojsku polskiem — zresztą nie bez nacisku zręcznych intryg Moskwy — zastał w Polsce ledwo 10.000 zreorganizowanego własnego żołnierza.

Szatańska ironja dziejów uzupełnia ten obraz kontrastowym obrazkiem również mało znanym:

(D. c. n.).

Dr. Seidler o rozwiązaniu sprawy polskiej.

Austrjacka Izba panów odbyła posiedzenie dn. 16 b. m. popołudniu. Prezydent ministrów omawiając sprawę polską oświadczył:

Ta wojna wśród innych gigantycznych problematów wysunęła także sprawę polską na porządek dzienny. Jest ona z pewnością godziną losu narodu polskiego rozstrzygającą o jego przyszłości. Część tego rozstrzygnięcia: wyswobodzenie z pod jarzma rosyjskiego dokonało się szczęśliwie. Chodzi jednak jeszcze o część pozytywną, o położenie podwalin warunków bytu polskiego narodu w sposób taki, któryby odpowiadał jego własnym potrzebom i potrzebom Austro-Węgier, względnie sprzymierzonych mocarstw, które dokonały tego dzieła oswobodzenia, oraz innym, wchodzącym tu w grę, ważnym interesom.

Rząd, o ile to należy do jego zakresu działania, wszystko uczyni, aby poprzeć takie wszechstronnie zadawalające rozwiązanie, a będzie to mógł uczynić z tem większym skutkiem, jeżeli do tego Polacy w Austrji przyczynią się właściwą orjentacją. Ale nietylko do wielkiego zagadnienia polskiego, także i do mniejszego, mianowicie do kwestji odbudowy Galicji rząd odnosi się z jaknajgorętszą sympatją.

Premjer austrjacki o Galicji.

Dotyczący Galicji ustęp mowy d-ra Seidlera, wypowiedziany dnia 16 b. m. w parlamencie wiedeńskim, brzmi według tekstu, rozesłanego przez c. i k. Biuro korespondencyjne jak następuje:

„W szczególności co się tyczy stosunków w Galicji pozwalam sobie zauważyć co następuje: Jeżeli twierdzi się, że rząd obecny nie odnosi się z zainteresowaniem do warunków żywotnych narodu polskiego, to twierdzeniu takiemu muszę się najstanowczej sprzeciwić. Również nieprawdziwem jest twierdzenie, że rząd nie spełnił większości obietnic uczynionych swego czasu Kołu polskiemu. Galicja najciężej z wszystkich krajów koronnych ucierpiała skutkiem wojny i właśnie z tego powodu rząd użył wszystkich sił, aby temu dotkliwie nawiedzionemu krajowi wedle możności dopomóc. Prawdą jest, że do dzisiejszego dnia nie osiągnięto wszystkiego, co powinno było być osiągnięte.

Kto jednak zna tysiąckrotne komplikacje, jakie w tym względzie należy pokonać, ten musi przyznać, że ten rząd na punkcie stosunków galicyjskich nie okazał braku dobrej woli.

Najgorsze są nieznośne stosunki, które panowały pod względem wypłat, słusznie i według ustawy należących się świadczeń wojennych, które to stosunki po części jeszcze i dziś panują. Używałem całej mojej powagi bezustannie, aby spowodować konieczną zmianę i zdaje się, że znalazłem drogę, prowadzącą do celu. Zresztą rząd zawsze z całym naciskiem będzie dążyć, aby w Galicji zadośćuczynić potrzebom narodowym ludności, mieszkającej w tym kraju".

O utworzenie polsko-niemieckiej większości.

„Poln. Nachrichten" donoszą:

Przedstawiciele Koła polskiego zjawili się we wtorek w lokalu Związku niemieckich stronnictw narod., gdzie odbyła się jednogodzinna konferencja w sprawie zbliżenia niemiecko-polskiego, celem utworzenia niemiecko-polskiej większości.

Zgodzono się na podjęcie rokowań w chwili stosownej.

Socjaliści francuscy wobec sprawy polskiej

Francuska partja socjalistyczna postanowiła, na wniosek posła Ernesta Lafond, zgłosić interpelację do rządu w sprawie polskiej. Poseł Lafond przedłożył partji szereg faktów, które dowodzą, że rząd francuski popiera jedną z tych partyj polskich, nie mającą nawet w Polsce większości. Nadto podał szereg faktów, tyczących się armji polskiej we Francji i wskazał na niebezpieczeństwo dalszych błędów dyplomacji francuskiej.

Posłowie Varenne, Lebey i Montel potwierdzili informacje posła Lafond.

Przybyszewski w Pradze.

Stanisław Przybyszewski przyjechał do Pragi, gdzie dłuższy czas zamieszka. Pisma czeskie donoszą, że Przybyszewski napisze nowy dramat dla praskiego Narodowego teatru czeskiego.

Posłowie polscy nie powinni opuszczać Wiednia.

Prezes Koła polskiego dr. Tertil zwrócił się do bawiących w Wiedniu członków Koła polskiego, aby Wiednia nie opuszczali, tych zaś członków, którzy dotąd do Wiednia nie przybyli, albo też przyjechawszy do Wiednia, wnet odjechali, wezwał, aby natychmiast powrócili i zjawili się niezawodnie w sobotę dn. 20 b. m. rano w Wiedniu, gdyż w dniu tym może przyjść do bardzo ważnego głosowania w Izbie.

•

Powody ustąpienia bar. Hötzendorffa.

W sprawie dymisji marsz. poln. Conrada, piszą dzienniki wiedeńskie, iż przyczyniło się do tego, objawiające się u niego w różnych czasach silne znużenie. Do tego przydarzyła się strata jego dwuch synów, której nie mógł przeboleć i ostatnie walki, które wypadły nie tak, jak on sobie tego życzył.

Aresztowanie literata rosyjskiego.

W Petersburgu aresztowano znanego literata i dziennikarza Amfiteatrowa, pod zarzutem, że współdziałał w konspiracji przeciw rządowi bolszewickiemu.

Syn posła Wolfa w armji angielskiej.

„Neues Wiener Journal" doniósł w niedzielę, że syn znanego posła wszechniemieckiego do parlamentu wiedeńskiego, Wolfa, walczy w armji angielskiej. Wolf ogłasza teraz w dziennikach wiedeńskich, że jego żona, z którą się rozwiódł w roku 1902, wyjechała wówczas do Szwajcarji a po kilku latach udała się do Anglji. Syn jego liczy obecnie lat 24.

Poseł Wolf oświadcza, że niema wiadomości, czy syn jego naprawdę walczy w armji angielskiej, jeżeli jednak tak jest, to on za winy syna wcale odpowiadać nie może.

Prądy rewolucyjne w Szwajcarji.

„Nordd. Allg. Ztg." donosi:

Szwajcarska Rada związkowa uchwaliła poprzeć zarządzenia poszczególnych rządów kantonalnych, zmierzających do tłumienia dążeń, mających na celu wywołanie w Szwajcarji rewolucji. W ostatnich dniach mnożą się w rozmaitych częściach kraju systematyczne wykroczenia, w których, zdaniem ogółu, odgrywają znaczną rolę zagraniczne żywioły rewolucyjne.

Kandydat na cara w Kijowie?

„N. Wien. Journal" donosi z Moskwy, że według otrzymanych tam wiadomości, brat b. cara wielki książę Michał, który zbiegł z Permu i miał znajdować się w Omsku, w głównej kwaterze kontrrewolucjonistów, przebywa obecnie w Kijowie, u hetmana Skoropadskiego, z którym łączyły go od lat zażyłe stosunki.

Wiadomość powyższa nabiera szczególniejszego znaczenia wobec onegdajszego telegramu, który donosi, że do Kijowa przybyli przywódcy kadetów i prowadzą tam akcję monarchiczno - wszechrosyjską.

Cholera na Ukrainie.

Dzienniki kijowskie donoszą pod datą 10-go b. m., że pod przewodnictwem ministra zdrowia, Lubińskiego, odbyła się narada poświęcona kwestji opracowania zarządzeń zapobiegawczych przeciwko rozpowszechnianiu się epidemji cholery. Ustalono, że niebezpieczeństwo wybuchu cholery na Ukrainie grozi ze strony Wielkorosji, wobec czego na pogranicznych punktach kolejowych i w portach należy utworzyć kwarantannę dla pasażerów przybywających z Wielkorosji.

Narada uznała za niezbędne skasowanie łazienek na prawym brzegu Dniepru. (P. P.)

Biedni miljonerzy!

Jerzy de la Fouchardiere w „Oeuvre" zamieszcza artykuł, udowadniający, jak nieszczęśliwymi ludźmi są miljonerzy francuscy wobec tego, że pieniądze straciły wartość. Między innymi pisze co następuje:

„Szczęście miljonerów już się skończyło. Niegdyś można im było zazdrościć, ale dziś pieniądze nie mają żadnego znaczenia. Za pierwszym dźwiękiem syreny miljoner tak samo musi opuścić swoją lożę w Operze, jak zwykły obywatel kinoteatr. Miljoner nie może sobie sprawić żadnych specjalnych środków lokomocyj, musi posługiwać się zwykłą mieszczańską koleją podziemną i tramwajami. Za złoto całego świata Krezus francuski nie mógłby zakupić ani litra benzyny dla swego auta. I nawet bogaty Paryżanin naprożnoby się dziś starał o prawdziwy tytoń francuski. Na nic się przydadzą się największe nawet sumy, jeśli się zechce o godzinie 10 wieczór wypić w lokalu publicznym szklankę piwa, albo we środę na terasie eleganckiej restauracji zjeść pieczeń.

Największy miljoner jest w swoich cierpieniach tak samo bezbronny, jak i inni ludzie, a gdy wojenne Walkirje przecinają powietrze na swoich rumakach poruszanych motorami, gdy ogień dział rozpocznie nie piękną, lecz za to huczną serenadę, tak samo miljoner jak i żebrak spędzają bezsenną noc w piwnicy. Pieniądze dziś dać szczęścia nie mogą i sądzę, że wielu miljonerów czuje się bardziej nieszczęśliwymi od ludzi niezamożnych, gdyż do cierpień przyłącza się wściekłość, iż posiadają pieniądze, z których korzystać nie mogą".

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 19 lipca 1515 r. Początek zjazdu w Wiedniu króla Zygmunta I polskiego, Władysława Jagiellończyka, króla czeskiego i węgierskiego, oraz cesarza Maxymiljana.

1570 r. Król Zygmunt August nadał przywileje Gdańskowi.

1702 r. Bitwa pod Kliszowem, w której szwedzki Karol XII pogromił wojska Augusta II.

Imieniny: Dziś Wincentego à Paulo.
Jutro Czesława W.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania: W stow. Techników zebranie towarzysko-organizacyjne Koła wychowańców instytutu komunikacyj w Petersburgu, g. 7 w.

W Tow. popier. drobn. przemysłu i handlu i w sekcji I badania stanu i potrzeb rzemiosł i 2 w sekcji i rzemieślniczej — prezydjum, g. 7 w.

W lokalu polskich Związków zawodowych (Zielna 12) zebrania organizacyjne polskiego Związku pracowników i pracowniczek handlowych, zawodu szewckiego, g. 8 w.

Memorjał w sprawie waluty.

Komisja ratunkowa właścicieli domów wnosi do Rady Stanu memorjał w sprawie waluty.

Po długim wstępie, dowodzącym, że zmiany walutowe w czasie wojny są nie na dobie, memorjał ów wyjaśnić usiłuje sprawę własności nieruchomej, jak następuje:

„Komisja ratunkowa właścicieli nieruchomości st. m. Warszawy przy tej sposobności zwraca uwagę na konsekwencję ewentualnej zmiany prawa obowiązującego w stosunku do własności nieruchomej st. m. Warszawy. Własność ta, która wskutek wypadków wojennych straciła więcej niż połowę posiadanego majątku i po dziś dzień ma zaledwie połowę przedwojennych dochodów, zostanie nowem rozporządzeniem walutowem doszczętnie zrujnowana. Obecnie własność nieruchoma miejska nie jest w stanie zadośćuczynić zobowiązaniom, czego dowodem, że władze Tow. kredytowego m. Warszawy zakwalifikowały około 3.000 domów do sprzedaży.

Z chwilą zaś wprowadzenia rozporządzenia o konwersji długi, ciążące na nieruchomościach zwiększą się półtora ewent. dwukrotnie i w tym samym stosunku — odsetki.

Z rozporządzenia walutowego nieomieszka skorzystać duża część wierzycieli by zażądać zwrotu kapitałów, co pociągnie za sobą masowe licytacje nieruchomości, które wobec tego, że rynek pieniężny nie będzie wstanie zadość uczynić olbrzymim zapotrzebowaniom kapitałów zostaną sprzedane za bezcen z wielką krzywdą właścicieli, którzy nietylko stracą cały majątek, lecz pozostaną przez całe życie dłużnikami wierzycieli tych sum hipotecznych, które spadną z hipotek.

Projektowane rozporządzenie byłoby korzystne li tylko dla drobnej grupy kapitalistów i spekulantów doby wojennej, mogących wskutek wytworzonych warunków zbogacić się, nabywając nieruchomości za dowolną cenę.

Powyższe motywy posłużyły walnemu zebraniu właścicieli nieruchomości st. m. Warszawy do uchwalenia następującego wniosku: zwrócić się do Rady Stanu z przedstawieniem o utrzymanie w swej mocy nietylko zawieszonego § 6 rozporządzenia z d. 26 kwietnia 1917 r., lecz także o pozwolenie zawierania tranzakcyj w walucie rublowej.

Pokrzywdzona Praga.

Czem się to dzieje, że Praga jest prawie na każdym kroku upośledzona — mówi do nas obywatel praski, niestrudzony działacz społeczny, dążący nieustannie do podniesienia tej dzielnicy stolicy na stanowisko, jakie się jej należy.

Praga liczy obecnie z górą 130,000 mieszkańców, jest więc po Warszawie i Łodzi największem miastem w całem Królestwie Polskiem, nie dość, po tych dwóch miastach trzecim z rzędu miastem na całym obszarze ziem polskich.

A mimo to Praga jest oddawna traktowana jak gdyby przedmieście Warszawy, jak gdyby jakaś dzielnica drugorzędna, która niewiele może mieć pretensyj i o którą mniej dbać można, aniżeli o dzielnicę śródmieścia.

Dzieje się to oddawna z krzywdą Pragi. Że tak po ojczymowsku obchodził się z Pragą dawny zarząd miasta, nic dziwnego, jemu bowiem nic a nic nie zależało na rozwoju nietylko Pragi, ale nawet całej Warszawy. Ale dlaczego po usległaniu władz rosyjskich, dlaczego po objeciu rządów miasta przez sam naród Praga dotychczas nic nie zyskała?

— Dlaczego — pyta nas ów obywatel praski — Praga jest upośledzona? Dlaczego Praga nie posiada filji kasy magistrackiej, w której obywatele prascy mogliby opłacać tak często obecnie podnoszone podatki, bez konieczności udawania się na plac Teatralny i bez wystawania tam przed kasą magistracką w ogonku, bez straty czasu i bez wydawania pieniędzy na jazdę w jedną stronę i drugą?

Dlaczego na Pradze nie ma ani jednej kancelarji rejenta, gdy miasta gubernjalne o ludności trzy razy mniejszej, posiadają po pięciu i sześciu rejentów? Dlaczego z tej przyczyny my obywatele Pragi, w celu sporządzenia aktu rejentalnego musimy tracić czas i wydawać pieniądze na tramwaje, aby jechać na ulicę Miodową?

— Dlaczego żaden z lepszych adwokatów warszawskich nie otworzył swojej kancelarji, skutkiem czego my, obywatele prascy, musimy szukać adwokatów na lewym brzegu Pragi?

— Dlaczego my, obywatele Pragi, którzy posiadamy odrębne interesy, aniżeli mieszkańcy Warszawy na lewym brzegu Wisły, nie posiadamy chociażby małego dzienniczka, któryby zajmował się przeważnie naszemi sprawami i bronił interesów naszej dzielnicy?

Takich „dlaczego" obywatel praski przytoczył jeszcze szereg długi.

Odpowiedź krótka. Słysząc wszystkie owe pytania obywatele Pragi powinniby uderzyć się w piersi i powiedzieć otwarcie: Sami jesteśmy winni, że potrzeby nasze są lekceważone, gdyż zamało upominamy się o to, co się nam obecnie należy, wzamian za nasze podatki.

Praga posiada swoje Towarzystwo przyjaciół Pragi a nawet Związek stowarzyszeń. Niechajże więc one rozwiną energiczną działalność w celu należytego rozwoju kulturalnego i ekonomicznego Pragi, niechajże od zarządu stolicy wywalczą to wszystko, co się Pradze słusznie należy.

Praga jest istotnie pokrzywdzona pod wielu względami. Ale niechaj nie pozwala na swoje krzywdy. Niechaj upomina się o swoje prawa.

B. F.

Społeczne konsulaty przemysłowe.

W łonie członków Stow. techników polskich w Moskwie powstał projekt, ażeby po wojnie w krajach, z którymi państwo polskie będzie pozostawało w stosunkach handlowych i przemysłowych, prócz konsulatów rządowych, zorganizować cały szereg społecznych konsulatów przemysłowych, które nietykając spraw politycznych, informowałyby odnośne Izby handlowe i przemysłowe polskie o konjunkturach handlowych i przemysłowych danego kraju.

Nowe machinacje giełdziarzy.

Giełdziarze warszawscy, którzy wyśrubowali ceny banknotów sturublowych kosztem drobnych i pięciosetrublówek (stojących znacznie niżej), wpadli obecnie na nowy pomysł oszukańczy. Oto w banknotach sturublowych wyróżniają te, które są opatrzone podpisem kasjera Konszyna.

Tłomaczą oni to rzekomym uporem chłopów, którzy sturublówki z innymi podpisami niechętnie przyjmują. Jak niedorzeczne jest to tłomaczenie zrozumie każdy, kto zna polskiego chłopa i jego analfabetyzm.

Sprawa ochrony lokatorów.

Klub mieszczański złożył Radzie Stanu memorjał treści następującej:

Polski Klub mieszczański, skupiający przedstawicieli i wybitniejsze osobistości wszystkich odłamów średniego i drobnego mieszczaństwa polskiego stolicy i więcej, aniżeli jakakolwiek inna instytucja stołeczna, mający prawo przemawiania w imieniu tego mieszczaństwa — ma zaszczyt w myśl § 3 swego statutu przedłożyć Wysokiej Radzie Stanu z powodu projektu rządowego o lokatorach, co następuje:

Projekt rządowy o lokatorach zawiera słuszne cele i zamierzenia przyjścia z pomocą ludności wynajmującej lokale. Atoli sposób, w jaki tę doniosłą sprawę chce uregulować, wywołuje zaniepokojenie w szerokich sferach polskiego ogółu Warszawy. Z jednej strony bowiem przedłożenie rządowe nie dość harmonizuje z zasadami pojętej europejsko praworządności państwowej, traktującej z największą oględnością stosunki indywidualne między obywatelami i zwłaszcza zasadę własności prywatnej, z drugiej — zagraża osłabieniem polskiemu stanowi posiadania w miastach naszych na korzyść agresywnego nacjonalizmu żydowskiego, szkodliwego zarówno dla narodu, jak i dla państwa polskiego. Z tych względów polski Klub mieszczański wyraża nadzieję, że Wysoka Rada Stanu, jako wyrazicielka polskiego interesu narodowego, polskiej myśli politycznej i polskiej racji stanu, zastosuje te zasady gruntownie do projektu rządowego, podejmując równocześnie jak najenergiczniejszą akcję, zmierzającą do zapewnienia ludności tanich mieszkań — na drogach naukowo i doświadczalnie wypróbowanych i nie narażających na szwank opinji o polskim zmyśle państwowym.

Podpisani: wice-prezes St. Lipczyński, sekretarz dr. Pręgowski.

Podobnie grupa członków Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości składa Radzie Stanu jeszcze jeden memorjał przeciw projektowi prawa o ochronie lokatorów.

Autor memorjału, p. Grzegorz Krzysztofowicz, dowodzi, że dochód z komornego w czasie wojny spadł w domach w śródmieściu do 70% dochodu przedwojennego, przy ulicach drugorzędnych do 50%, przy trzeciorzędnych do 25%, na kresach do 10%; że obdłużenie domów wynosi ⅔ ich wartości; że według obliczenia komisji magistrackiej dochód z domów po r. 1911 wynosił 59,124,248 rb., w roku 1915 już tylko 29,443,553 rb., w roku zaś 1917 jeszcze mniej; że podatki zaległe wynoszą 12 miljonów, raty zaległe Tow. Kred. m. Warszawy 15,586,000 rb., raty i procenty zaległe od długów prywatnych 30 miljonów.

Na zasadzie tych danych p. Krzysztofowicz dowodzi, że prawo o ochronie lokatorów w czasie, kiedy właściciele domów mogli odzyskać części strat, narazi na niebezpieczeństwo bankructwa przedewszystkiem własność nieruchomą, należącą do chrześcijan.

Powrót z Rosji.

Powrócił z Rosji do Warszawy współwłaściciel i główny administrator „Gazety Porannej 2 grosze", p. Niklewicz.

ŁÓDŹ.

Eksmisja lokatorów.

W № 8 Dziennika praw Królestwa Polskiego podano: ustawę o wstrzymaniu eksmisji lokatorów i rozporządzenie p. ministra sprawiedliwości w przedmiocie wstrzymania eksmisji.

Ustawa o wstrzymaniu eksmisji lokatorów brzmi, jak następuje:

„My, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego, za zgodą Rady Stanu, postanowiliśmy i stanowimy, co następuje:

Art. 1. Upoważnić ministra sprawiedliwości do wydania tymczasowych zarządzeń w przedmiocie natychmiastowego wstrzymania na czas do 10 sierpnia 1918 roku wykonania wyroków sądowych i aktów z klauzulą egzekucyjną w sprawach o eksmisję lokatorów z mieszkań, składających się nie więcej, jak z dwuch pokojów, nie licząc przedpokoju i kuchni, bez względu na liczbę lokatorów, oraz z mieszkań trzechpokojowych, nie licząc przedpokoju i kuchni o ile to mieszkanie zajmowane jest przez rodzinę w stosunku najmniej dwuch osób na jeden pokój, jak również z mieszkań, zajmowanych przez szkoły, ochrony, przytułki i warsztaty rzemieślnicze.

Zarządzenia powyższe nie mogą mieć zastosowania do hotelów, pensjonatów, sklepów, zakładów przemysłowych lub handlowych i do letnich mieszkań.

Art. 2. W terminie do 10 sierpnia 1918 r. stronom służy prawo poddania sądowemu rozważeniu zasadności wstrzymania eksmisji.

Dan w Warszawie, d. 15 lipca 1918 r.

† Aleksander Kakowski, arcybiskup.
Józef Ostrowski.

Prezydent ministrów Steczkowski".

Rozporządzenie

p. ministra sprawiedliwości w przedmiocie wstrzymania eksmisji brzmi jak następuje:

„Na mocy art. 21 ustawy o Radzie Stanu Królestwa Polskiego z dnia 4 lutego 1918 r. i w wykonaniu ustawy o wstrzymaniu eksmisji lokatorów z dnia 15 lipca 1918 r., zarządzam natychmiastowe zawieszenie, na czas do dnia 10 sierpnia 1918 r., wykonania wyroków wszystkich k.-p. sądów i aktów z klauzulą egzekucyjną, co do eksmisji lokatorów z mieszkań jedno i dwupokojowych, nie licząc przedpokoju i kuchni bez względu na liczbę lokatorów, oraz z mieszkań trzypokojowych, jeżeli zajmuje je rodzina najmniej z sześciu osób, jak również z mieszkań, zajmowanych przez szkoły, ochrony, przytułki i warsztaty rzemieślnicze.

Rozporządzenie powyższe nie stosuje się do wyroków, nakazujących eksmisję z hoteli, pensjonatów, sklepów, zakładów przemysłowych, handlowych i letnich mieszkań".

Warszawa, d. 15 lipca 1918 r.

Minister sprawiedliwości:
J. Higersberger.

—o—

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Następne posiedzenia Rady Miejskiej odbędą się w poniedziałek, wtorek i środę, 22, 23 i 24 lipca. — Posiedzenia poniedziałkowe i wtorkowe będą poświęcone rozprawom nad projektem ustawy o miejskim podatku o dochodach, na środowem zaś posiedzeniu, oprócz spraw niezałatwionych na poprzednich posiedzeniach, na porządek dzienny wejdą projekty podatku od zabaw i widowisk.

W komisjach.

Wczoraj komisja skarbowa Rady Miejskiej przeglądała ostatnie działy preliminarza budżetowego na rok 1918/19 i oddała je już do druku.

—x—

Dziś odbędzie się ogólne posiedzenie komisji skarbowej magistratu i zaproszonych wnioskodawców, którzy zgłosili wnioski swe co do § 15 ustawy o miejskim podatku od dochodów.

Chleb, mąka i cukier.

W trzydziestu sklepach Komitetu rozdziału chleba i mąki sprzedano w czerwcu 928,730 funtów chleba żytniego i 525 funtów pieczywa pszennego; w dziewięciu sklepach sprzedaży mąki i cukru sprzedano 44,069 f. mąki żytniej, 618 f. mąki pszennej, 3,382 mąki kartoflanej, 691 f. cukru kostkowego, 121,444 f. taryny, 1,428 f. marmolady, 109,470 sztuk papierosów.

Czynnych piekarni było 8, produkcja ich wynosiła 1,386,721 f. pieczywa, do czego zużyto 998,697 f. mąki.

Posady przy król. polsk. straży skarbowej.

W ciągu miesiąca sierpnia 1918 roku rozpocznie się kurs dla król. polskiej straży skarbowej w Łodzi, urządzony staraniem król. polsk. ministerjum skarbu. Na kurs ten będą przyjmowani kandydaci, którzy będą mogli się wykazać, że a) posiadają przynależność do Państwa Polskiego, b) są zupełnie zdrowi i czerstwi, c) nieżonaci, lub bezdzietni wdowcy, d) mający przynajmniej 20 lat, a nie przekraczający 40-go roku życia, e) umiejący czytać, pisać i rachować, f) nieposzlakowanego prowadzenia się.

Ubiegający się o przyjęcie na ten kurs winni zgłosić się w dniach 30 i 31 lipca 1918 o godzinie 9 rano w biurze kierownika kursu, znajdującem się w koszarach wojskowych przy ul. Leśnej pod № 4 w Łodzi i udowodnić dokumentami, lub w inny wiarogodny sposób, że zachodzą co do nich podane warunki przyjęcia. Każdy z kandydatów ma mieć trwałe w dobrym stanie utrzymane, do pory roku zastosowane, ubranie i obuwie. Kandydaci będą poddani oględzinom lekarskim i egzaminowi i będą przyjęci tylko wówczas, gdy oględziny i egzamin dadzą pomyślny rezultat. Tytułem żołdu będzie im się wypłacało od dnia przyjęcia po 7 mk. dziennie. Przyjęci zostaną umieszczeni we wspólnych koszarach, a o ile to będzie możliwem, otrzymają na własny koszt wspólny wikt.

Nauka na kursie będzie trwała około 4 tygodni, poczem nastąpi przydzielenie ich do służby wykonawczej częściowo na granicy, częściowo wewnątrz kraju.

Z „Kropli Mleka".

W miesiącu czerwcu Tow. „Kropla Mleka" w 6 miejscach rozdawnictwa mleka miało pod swą opieką 2029 dzieci. Dzieciom do lat dwóch dawano mleko i mączkę Nestle'a, prócz tego matki karmiące wyłącznie piersią, otrzymywały bony na obiady, a dzieci, które z mleka nie mogły korzystać, dostawały bony na kleiki. Dzieciom od lat 2 do 4 wydawano całodzienny posiłek w postaci 1 litra pożywnej zupy, składającej się z kaszy i jarzyn, przygotowanych na maśle lub mięsie. Te obiady wydawano z 2 kuchni własnych, przy ul. Piotrkowskiej 103 i Brzezińskiej 88. Obiady otrzymywało 386 dzieci, które spożyły ogółem 10123 porcje. Mleka rozdano 22656 litrów, mączki Nestle'a 25 paczek.

Wydatki instytucji przedstawiają się w ciągu miesiąca w sumie 31,192 mk. z czego zapłacono za mleko 26,328 mk., oraz za produkty do kuchni 2,372. Na wpływy złożyły się zapomoga z magistratu w sumie 10,000 mk. i z miejscowej Rady Opiekuńczej w sumie 2,500 mk., z ofiar 50 mk.

Niedobór częściowo pokryto z pozostających rezerw w sumie 10,000 mk., na 1 lipca pozostaje w kasie 1,275 mk. gotówką. Natomiast zostały niezapłacone rachunki w sumie 6,288 mk.

Dochody „Kropli Mleka" wynoszą mk. 12,500 miesięcznie, podczas gdy wydatki przekraczają 30,000 mk. Dotąd „Kropla Mleka" pokrywała niedobory z kapitału rezerwowego, obecnie na pokrycie brakujących 18,000 za lipiec i 5,000 za czerwiec żadnych funduszów nie posiada, co grozi ograniczeniem działalności tej pożytecznej i niezbędnej instytucji. Społeczeństwo nasze winno uczynić wszystko, by do tego w żadnym razie nie dopuścić.

Skutki „paska".

W handlu detalicznym wszystkich prawie towarów, zarówno spożywczych, jak i ogólnych, zaszła gruntowna przemiana, którą już zauważyły zwłaszcza nasze gospodynie. Dotychczas istotnie bywało tak, że różne towary kosztowały taniej u żydów, niż u chrześcijan. Obecnie zaś stosunek zmienił się na odwrót: u żydów jest prawie wszystko droższe. Wtajemniczeni wyjaśniają to szałem paskowym, który ogarnął handlowy świat żydowski, zarówno hurtowników, jak i detalistów, którzy nie potrafią już hamować zapędów paskarskich, przejęci jakąś manją szybkiego bogacenia się kosztem klijentel.

Wypłata zapomóg rezerwistkom.

Następna wypłata zapomóg rezerwistkom rozpocznie się 12-go sierpnia i odbywać się będzie w tym samym porządku i w tych samych lokalach, co dotychczas.

U ślusarzy.

Wczoraj, w sali zgromadzenia majstrów cechu ślusarskiego, odbyło się posiedzenie członków pod przewodnictwem starszego cechu Bolesława Kopczyńskiego. Ze strony magistratu delegatem był p. Rybicki.

Wpisano do księgi uczniów jednego praktykanta, a na czeladzi wypisano dziesięciu uczniów, z pomiędzy których dziewięciu było wychowańcami tutejszej Szkoły Rzemiosł i z szkoły tej przedstawiło dyplomy. Wyzwoleni przedstawili swoje prace wyzwolinowe.

Przeniesienie biur P. M. S.

Biura łódzkiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej i Koła okręgowego w tych dniach przeniesione zostaną do domu № 150 przy ul. Piotrkowskiej do lokalu opróżnionego przez Bibliotekę publiczną.

Zabawa ogrodowa.

W nadchodzącą niedzielę, 21 b. m., odbędzie się w ogrodzie „Wenecja" przy Szosie Pabjanickiej na korzyść biblioteki Tow. śpiewaczego „Chór Marjański" zabawa ogrodowa z bardzo urozmaiconym programem, obejmującym takie atrakcje, jak fantowa loterja, poczta, konfetti, monologi, kuplety etc. Prócz tego na scenie odegraną będzie wesoła komedja p. t. „Legjoniści".

Z prasy żydowskiej.

„Lodzer Tageblatt" donosi, że władza nadzorcza i nadal poleciła sekretarzowi tomaszowskiej gminy żydowskiej p. Saninie piastować stanowisko urzędnika stanu cywilnego przy tamtejszym magistracie, na wzór m. Łodzi.

—:—

Wypadki.

Samobójstwo.

Wczoraj o godz 3 po poł. przy ul. Zakątnej № 18 właściciel posesji, tkacz, 48-letni Leonard Faberski, powiesił się na belce na strychu własnej posiadłości.

Przyczyną rozpaczliwego kroku było otrzymanie awizacji z wydziału podatkowego magistratu z żądaniem zapłacenia podatku ogniowego w kwocie 52 mk. 50 fen.

Faberski, który nie posiadał prawie żadnych dochodów ze swego domku i korzystał niegdyś z pożyczek bezprocentowych delegacji niesienia pomocy biednym, wskutek ciężkiego stanu materjalnego, zdradzał początki melancholji.

Zmarły osierocił żonę i kilkoro dzieci. Na wieść o wypadku zgromadziły się przed domem tłumy ciekawych.

Nieudana robota „kasiarzy".

W nocy z wtorku na środę kilku złoczyńców dostało się do filji akc. Towarz. „Krusche i Ender", mieszczącej się w lokalu parterowym przy ul. Piotrkowskiej № 46. W biurze filji tej znajdują się cztery kasy ogniotrwałe. Jako cel swego ataku, złodzieje wybrali kasę największą. Pomimo to, iż przystąpili do pracy z całem znawstwem nowoczesnej techniki „kasiarskiej", jednakże boczna ściana kasy, którą usiłowali wyborować, wytrzymała próbę i złoczyńcy, nic nie wskórawszy, zrezygnować musieli z swych karygodnych zamiarów. Nie chcąc jednak, by trud ich pozostał zupełnie bez nagrody, opuszczając skład, zabrali ze sobą kilka sztuk materjałów.

Złodzieje dostali się i wyszli ze składu przez otwór, zrobiony w suficie lokalu na pierwszem piętrze, w którym mieści się zakład fotograficzny Petriego.

W obronie profesorów chederu.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej wynikła bardzo ożywiona, a przybierająca chwilami bardzo namiętne tony, wymiana zdań w kwestji przyznania nauczycielom w chederach wynagrodzenia za wysługę lat, poświęconych pracy pedagogicznej. W obronie nauczycieli tych stawał radny pan Michał Jarblum, twierdząc, iż sam uczęszczał do chederu i może zaświadczyć, że nauczali tam i nauczają „inteligenci". Wystarczy jednak zapytać się cokulturalniejszych i oświeceńszych żydów, co oni myślą o chederach, oraz o sposobie udzielania w nich nauk, jak również i o jakości szerzonej tam „wiedzy", by zdać sobie dostatecznie sprawę z wartości tych szkół, które, z wprowadzeniem obowiązku powszechnego nauczania, będą musiały zniknąć zupełnie.

Co się tyczy kwalifikacji naukowych tych, którzy w chederach kształcili i kształcą dzieci żydowskie, a których pan Jarblum nazywa nauczycielami, choć masa żydowska, z pośród której rekrutują się uczniowie chederów, zwie ich „mełamedami", bądź inteligentniej „uczicielami", to warto sobie uprzytomnić jak to za czasów carskich odbywały się egzaminy na te stanowiska.

Znikoma zaledwie część tych t. zw. nauczycieli chederowych posiadała jakie takie wiadomości. Olbrzymia większość z pomiędzy nich rekrutowała się z fanatycznie religijnej ciemnej masy żydowskiej. Wymagano od nich przy egzaminach znajomości czytania i pisania po rosyjsku, pojęcia o czterech działaniach arytmetycznych, coś nie coś z geografji, znajomości ważniejszych wypadków historji rosyjskiej, oraz szeregu szczegółów o panującym carze i jego rodzinie.

Zgodnie ze zwyczajem, otrzymywali oni wymagany atestat za... łapówkę.

Charakteryzującą znakomicie te stosunki jest, kursująca do dziś jeszcze, anegdota o komisjach egzaminacyjnych i egzaminowanych.

— Czto ty znajesz?—pyta egzaminator wylęknionego kandydata.

— Ja znaju baśń (bajkę) Kryłowa— odpowiada ten ostatni i nie czekając, poczyna trzepać z niemożliwym akcentem jedną z bajek znanego bajkopisarza rosyjskiego.

— Udowletworitielno — wydierżał (dostatecznie, zdałeś) oświadcza z powagą pan egzaminator, z góry usposobiony przychylnie pewną sumą asygnat do osoby kandydata.

Czyż wobec tego trudno jest rozstrzygnąć kto ma słuszność — czy magistrat i inspektorat szkolny, czy też radny pan Jarblum, stający, niewiadomo w czyim interesie, w obronie profesorów chederu?...

—x—

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski".

Na „Ligę przeciwgruźliczą".

Dnia 10 b. m. rozstała się z tym światem ś. p. Malwina Lisiecka I-sze voto Kachelska, pierwsza dyplomowana drogistka, była właścicielka pierwszego składu aptecznego w Łodzi— zamiast wieńca, celem uczczenia Jej, Towarzystwo drogistów 100 mk. 419

Na szkoły w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.

Marjanna Marchewiczówna 2 mk. 423
Alfred Grünbaum 1 mk. 50 fen. 424
Wład. Mal. 1 mk. 60 fen. 417

Na chrześc. Tow. dobroczynności.

Urzędnicy wydziału zaprowiantowania miasta 26 mk. 412

Na Dom Sierot przy ul. Południowej.

Z okazji I-ej rocznicy śmierci ukochanego brata Samuela Janowskiego—Adolfostwo Gutman 10 mk. 421

Dział ekonomiczny.

Uprzemysłowienie Polski.

„Kraj“ pisze:

Uprzemysłowienie Królestwa było swego czasu hasłem nader modnem, a w gruncie rzeczy nader uzasadnionem i aktualnem. Aktualne swe znaczenie zachowało ono naturalnie aż dotąd, tylko, że po wojnie przybierze poniekąd odmienną formę, bo gospodarka samodzielnego państwa musi z natury rzeczy być inną od gospodarki byłej prowincji państwa obcego. Że także po wojnie będzie trzeba do pewnego stopnia nawiązywać te dotychczasowe tradycje życia gospodarczego, jest rzeczą zrozumiałą i zresztą już w innych państwach nowożytnych wypróbowaną.

Jakie są te tradycje, które trzeba będzie uwzględniać? Nie będzie zbyteczne, jeżeli uświadomimy je sobie w głównych zarysach, by można z nich było wyciągnąć wnioski realne na przyszłość.

W rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem w ciągu dziewiętnastego wieku, należy odróżniać kilka okresów w miarę tego, jak najprzód poczęto w kraju zubożałym, wyczerpanym, uległym rozstrojowi pod wszystkiemi niemal względami wszczepić nowe rodzaje pracy, jak powstawały drobne z początku warsztaty rękodzielnicze i zakłady przemysłowe, które przebojem sobie zdobywać musiały rację istnienia, jak się formowały pomyślne warunki dla dalszego rozwoju, jak pod ich wpływem sztucznie zaszczepiony przemysł roztaczać począł coraz szerzej swe skrzydła, nabierając cech coraz bardziej wyrazistych i stałych, jak wreszcie później, pod działaniem nowych czynników, następuje poważny rozrost życia przemysłowego.

Róża Luxenburg dzieli historję przemysłu polskiego w Królestwie w XIX stuleciu na trzy główne, ściśle co do lat rozgraniczone okresy. Z nich pierwszy był rękodzielniczy, pomiędzy 1820 i 1850 rokiem. Przemysł w tym okresie stoi na poziomie wytwarzania rękodzielniczego i obywa się bez pary. Drugi okres jest okresem przejściowym od rękodzielnictwa do wielkiej produkcji między latami 1850 a 1870. W okresie tym powstają już liczne fabryki, używające pary i maszyn, przedsiębiorstwa przed tem nieznane, co do rozmiarów, rozrastają się, podnosi się znacznie ogólna wartość produkcji. Punktem wyjścia tej epoki jest chwila zniesienia granicy celnej między Królestwem a Rosją w 1850 r. W okresie trzecim wreszcie, r. 1870, Królestwo wchodzi na tory rozwoju wielko - przemysłowego. Rosną szybko rozmiary produkcji oraz liczba robotników przemysłowych, a jednocześnie odbywa się szybka centralizacja produkcji przemysłowej, co się uwydatnia w zamianie drobnych przedsiębiorstw na większe i wielkie, zmniejszeniu się ogólnej ilości zakładów przy równoczesnym wzroście produkcji i wzrastaniu ilości robotników oraz wartości produkcji, przypadającej na jeden zakład przemysłowy.

Henryk Radziszewski daje podział podobny z tą różnicą, iż za początek pierwszego okresu uważa chwilę utworzenia Księstwa Warszawskiego. W okresie drugim, rozpoczętym z chwilą otworzenia rynków Cesarstwa rosyjskiego w 1850 r., przemysł rósł zwolna, lecz prawie ciągle, ale nie posiadał jeszcze żadnej wybitnej fizjonomji, nie był to przemysł ani domowy, rozrzucony po całym kraju, zespalający wysiłki indywidualne, a nie kapitały, nie był to również jeszcze przemysł wielki, skoncentrowany, o ustroju kapitalistycznym. Szukał swojej drogi, i być może, że byłby się niemniej rozwinął, ale byłby rósł w dwóch kierunkach, a mianowicie w kierunku przemysłu domowego i przemysłu kapitalistycznego, gdyby nie nowy zwrot w polityce celnej Rosji, który wytworzył już jasno określony typ przemysłu polskiego, dotychczas, a więc aż do wybuchu wojny światowej, istniejący. Zwrot ten wyraźnie przybrał kształty w protekcjonistycznej reformie celnej w r. 1877, i tę datę uważa Radziszewski za koniec epoki drugiej, a początek ery przemysłu wielkiego.

Stanisław Koszutski nie obiera za słup graniczny jakiegoś poszczególnego roku lub chwili, lecz okres sąsiednich lat kilku, w ciągu których można uchwycić wyraźniej objawy dokonywującego się przełomu. Tak więc rozwój przemysłu w Królestwie, według niego, należy podzielić na trzy zasadnicze okresy. Pierwszy jest przygotowawczy, jest to okres produkcji rękodzielniczej od 1807 r., t. j. pokoju w Tylży, utworzenia Księstwa Warszawskiego, mniej więcej do r. 1850 — 1855, do otwarcia kolei wiedeńskiej, zniesienia celnej granicy z Rosją, oraz wprowadzenia pierwszych maszyn parowych. Okres przejściowy trwał aż do lat 1870—1880, gdy szerszy rozwój komunikacyj kolejowych około 1870 r., oraz państwowa taryfa celna od r. 1877 powodują ostateczne skrystalizowanie się przemysłu wielkiego i szeroki, szybki jego rozwój w okresie trzecim, okresie właściwej wielkiej produkcji kapitalistycznej.

Jak widzimy przeto, różnic zasadniczych i znaczniejszych w poglądach wymienionych trzech ekonomistów naszych nie ma, w każdym razie zgadzają się wszyscy na to, iż po r. 1870 przemysł Królestwa rozwijał się na stopie wielko - kapitalistycznej. Że w tym kierunku pójdzie także po wojnie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości (przeciwnie, jest wątpliwość i to bardzo wielka, przyp. refer.), lecz przy tem nie należy też zapominać, że nawet tym małym zakładom przemysłowym i drobnym warsztatom rzemieślniczym trzeba w przyszłej samodzielnej Polsce zapewnić byt i rowój. Rozwój naszego życia ekonomicznego w przyszłości nie powinien kroczyć jednostronnie i uwzględniać tylko interesy i potrzeby kapitalistycznej produkcji, ale zważać też na średni stan przemysłowców, który zwłaszcza podczas wojny dużo ucierpiał, pomimo, że zrobił dużo nader poważnego i trwale cennego dla utrzymania ruchu przemysłowego u nas w czasach najgorszych. O tych małych warsztatach nie można więc zapominać. Dla tego najbliższy, czwarty z rzędu, okres rozwoju przemysłowego w Polsce musi łączyć w sobie oznaki wszystkich trzech poprzednich. W Polsce samodzielnej będzie to możliwem, bo będzie ona sobie mogła warunki gospodarczego życia sama podyktować, co dawniej, dopóki Polska stanowiła część składową Rosji, nie było możliwe.

**
*

Najbliższy okres przemysłu polskiego nie może — jak chce autor powyższego — łączyć w sobie oznak wszystkich trzech poprzednich, z tej prostej przyczyny, iż położenie ekonomiczne Polski samodzielnej stanie się zupełnie inne. Jeżeli polityka gospodarcza rządu polskiego będzie rozumna, to skierowana być winna przedewszystkiem i wyłącznie do samostarczalności. Nie może być mowy, w pierwszych zwłaszcza latach, o nadprodukcji eksportowej wytworów przemysłowych, dążyć bowiem winniśmy do tego, by surowce własne wyrabiać na własne potrzeby, by budować drogi, mosty, szkoły, a podnieść wytwórczość przemysłu rolnego w najszerszych granicach intensywności, obok wydajności kopalń górniczych. Musimy postawić organizm gospodarczy kraju przedewszystkiem na wysokości zupełnego zdrowia, bez obcych lekarstw dopingujących, bądź materjalnej, bądź ideowej natury, a dopiero tak uzdrowiony i uodporniony organizm będzie zdatny do posiewu dobrobytu przez zapłodnienie nadmiaru produktów i wyrobów rynków obcych. Pp. Róża Luxenburg, Henryk Radziszewski i Stanisław Koszutski są historafami epoki zależności i niewolnictwa i warunków z położeniem takiem związanych. Nie myśmy sobą rozporządzali, tylko nami rozporządzano: cłem, taryfami i tonarzem przemysłu tego, co u nas jak: zboże i mąka, mogło być produkowane. Nasz przemysł był sztucznym, nasze rzemiosła stały na poziomie prymitywnym lub zamieniane były, jak szewctwo w Warszawie, lub krawiectwo w Brzezinach na krańcowe tandeciarstwo przez żywioły napływowe. Wspomniani wyżej ekonomiści dobrze charakteryzują epokę, ale zapominają ciągle o jednem, iż właściwie cały „polski“ przemysł, a właściwie przemysł w Polsce nie był polskim...i, że dalej pracował kapitałami obrotowemi obcemi, że nie powstał z dobrobytu mas, jak w Anglji i Niemczech, lecz z przypadku, że nie miał podstaw, lecz był wytworem warunków i przypadku. Tego należy na przyszłość uniknąć i dlatego zupełnie inaczej przedstawiamy sobie przyszłość uprzemysłowienia Polski, mianowicie: pracą u podstaw, których rozwój dopiero wzmoże dobrobyt i zapotrzebowanie rodzimego przemysłu.

Vester.

W ważnej sprawie.

Jedną z najważniejszych spraw dla naszego życia ekonomicznego jest sprawa walutowa, proponowaliśmy swego czasu utworzenie Związku bankowego, któryby przyjmował ruble, będące w posiadaniu ludności na przechowanie i wzamian wydawał certyfikaty lub obligacje. Podług statutów może to robić nap. Bank Ziemiański, porozumiawszy się z innymi bankami. Obligacje te mogą być zastawiane w bankach, a posiadacze aż do rozrachunku ogólnego mogą otrzymywać zaliczki.

Związek banków, mając ruble w swojem posiadaniu powinienby skorzystać z niskiego kursu rubla i przedewszystkiem dążyć do wykupu za nie portfeli wekslowych, zdyskontowanych lub zastawionych w bankach rosyjskich, nie wyłączając ros. Banku państwa, powinien dalej wykupić zastawione depozyty i papiery hipoteczne w tych bankach. Nie ulega wątpliwości żadnej, że kurs przymusowy rubla wkrótce zostanie oznaczony nawet wynosić będzie może 216 za 100 rubli. Jeżeli banki nasze nie stworzą obecnie silnej akcji obrończej i wykupnej, to może się zdarzyć, iż wpadnie na ten pomysł spekulacja i wykup portfele i zobowiązania polskie za tanie pieniądze i (100 marek za 100 rb. i niżej) a potem, korzystając z obowiązkowego kursu żądać będzie od dłużników a przedewszystkiem zainteresowanych banków 216!

Czyż można liczyć, iż obowiązkowy kurs obejmie tylko długi hipoteczne łącznie z listami zastawnemi? Spekulacja może wyciągnąć z położenia dla siebie olbrzymie korzyści, za które cały kraj będzie płacił, grzebiąc pod sobą przedewszystkiem dość solidne jeszcze instytucje państwowe. Samoobrona, o której już kilkakrotnie wspominałem, jest konieczna, a temu tylko racjonalnie postawiona działalność Związku polskich banków pod egidą i przy pomocy ministerjum skarbu zapobiec może. Należy wspólnemi siłami stworzyć centralę dla deponowania rubli i [illegible] chunkową z Rosją, skupując zobowiązania

graf
mjera.

EN

p. t.

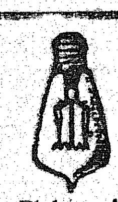
na wystawa!

poolu

po użyciu proszku
KOWALSKINY
ustaje natychmiast MIGRENA i BÓL GŁOWY
Wyrób farmac. labor. „AP. KOWALSKI"
żądać w aptekach i składach aptecz.
5778

5783—19
Precz z podróbkami!
Farbujcie prawdziwym
„PALATYNEM"
Jana Wł. Szulca i S-ki
Skład fabryczny: **Łódź, Szkolna nr. 8.**

Zarząd
Wyższej Szkoły Realnej Koedukacyjnej w Zgierzu,
podaje do wiadomości zainteresowanych, że egzaminy wstępne do klas wstępnych, I, II, III, IV, V i VI-ej, rozpoczną się dnia 26 sierpnia r. b. Zgłoszenia kandydatów, w które wchodzić winno podanie na imię dyrektora szkoły, świadectwo urodzenia i 25 mk. za egzamin, przyjmuje kancelarja szkoły we wtorki i piątki od godz. 10 do 12.
5762—10 Dyrektor: **Stefan Pogorzelski.**


Koncesjonowane Biuro - Elektrotechniczne - **„ELEKTRON"**
Inż. Jul. i M. HAMER
Łódź, Piotrkowska 117, Włocławek, Nowa 9.
Elektron! Przyjmuje: wszelkie instalacje w zakres elektrotechniki wchodzące, przyłączenia do sieci miejskiej. Sprzedaż materiałów hurtowa i detaliczna.

Resztki
na bluzki, płótno na ubrania dziecinne, jedwab, angielska skóra, gotowe spodnie, koszule damskie, haftowane, satyna na suknie i bluzki, barchany kolorowe, kolorówka na pościel, ręczniki, materjał na robotnicze bluzy, batyst i cajgi.
Konstantynowska 3.
lewa oficyna I-sze wejście II piętro. 5085—6

Potrzebna młoda, wykształcona
panienka do dzieci
(4 i 7 lat), freblówka.
Oferty piśmienne: Widzewska nr. 2. 5688—2

Potrzebna zdolna
Bukieciarka
ekspedyt z niemieckim w piśmie i słowie.
Piotrkowska 83, kwiaciarnia.
5802—2

Potrzebny
Pokój
w śródmieściu, najwyżej II piętro, z elektrycznem oświetleniem. Może być przy rodzinie. Oferty pod „J." do admin. „Godziny"
5698—6

...lówek skórzanych
...or zawsze do nabycia po ce...ie od 10 do 30 mk. — Dam...5 do 14 mk. 3284
...ra Wólczańska 65.
. 16. — 5202—1

Dr. W. Garliński
Przejazd 36
powrócił i rozpoczął przyjęcia chorych NA OCZY, od godz. 10 do 12 i od 4 — 6 w, 4543—3
W niedzielę od 10—12 rano.

Dr. Henryk Goldberg
b. lekarz naczelny szpitala Ś-go Aleksandra
powrócił
Chirurgja (chirurgiczna oto — rhinolaryngologia).
Przyjmuje w lecznicy „Unitas", Pusta 10, 5—7 p. p. 5804—5

Dr. Witold Eichler
powrócił.
Pabjanice, Ogrodowa 38,
obok kantoru Tow. Akc. R. Kindler. 5652—3

Dr. med. Z. Golc
chor. skórne i weneryczne
powrócił i przyjmuje:
od 10—12 i od 5—7 w.
Andrzeja № 3, I p.
5727—4

Lekarz-dentysta
R. Elefant Hanftwurcel
mieszka obecnie:
Sienkiewicza 37.
5784—3

Akuszerka
Helena Aszkenazy
Zawadzka 10, m. 19
przyjmuje od 2—5,

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania salon w stylu „Rokoko". Piotrkowska 194 m. 4, od 11 do 3. 5769—7

Zaginął paszport wydany przez C. N. P. P. w Łodzi za № 9901/3, na imię Józefa Weinberga. 5726—F

Nowo otworzony zakład powozowy T. Stolarski i S-ka w Łodzi, ul. Radwańska № 12, dojazd tramwajami: № 1, 3, 6 i 7. Poleca wybór gotowych bryczek, różnych fasonów i używanych powozów. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje, a także stare powozy na zamianę. Wyjeżdżam na wieś robić kosztorysy na odnówki powozów.
5661—3

Ogrodnik ze świadectwami poszukuje posady w miejscu lub na wyjazd. Wiadomość, Średnia 158, u gospodarza.
5779—1

Potrzebny służący tylko z dobremi świadectwami. Zielona 8 (mieszkania 10).
5797—3

Pani która otrzymała dnia 12 lipca medaljoniki z krzyżykiem małym złotym, pomyłkowo wydane, proszona jest o zwrot takowych do II zakładu kąpielowego, Widzewska № 120, dyskrecję zapewnia się. 5783—1

Potrzebny jest stróż obeznany z rolnictwem i ogrodnictwem. Oferty składać w administracji tego pisma pod „B. C." 5689—3

Pokój umeblowany o dwóch oknach oddam. Piotrkowska 182 m. 21. Do obejrzenia od 9—1. 5710—3

Pianino zagraniczne sprzedam w dobrym stanie, z powodu wyjazdu. Piotrkowska 86 m. 9, dowiedzieć się można od 10 do 12 i od 4 do 6 p. p.
5713—3

Pies rasy wilczej, ośmiomiesięczny, do sprzedania. — Wiadomość w cukierni Szaniawskiego, Piotrkowska 126.
5728—2

Sklepowe urządzenie do sprzedania zaraz, Zakątna 68 m. 1. 5714—2

Szafę i meble kuchenne sprzedam. Wiadomość, Andrzeja 5, Czytelnia. 5697—3

Sprzedam pianino firmy Nowickiego i garnitur mebli pluszowych, używany. — Wiadomość, Wólczańska 130 m. 13. 5753—2

Sprzedam sklep kolonialny tanio, z powodu choroby. Piotrkowska № 175.
5755—3

Skradziono paszport wyd. w Łodzi na imię Franciszka Grzegorczyka oraz świadectwo z gazowni. 5780—1

Ślusarz mechanik potrzebny do składu maszyn do szycia. Piotrkowska 69. 5760—3

Tanio farba Palatyn, po cenie mk. 1, 40 f. za tuzin od 10 tuzinów w sprzedaży farb. do nabycia, H. Białogórski. Średnia 23 m. 34. 5744—6

W „Dalikowie" 14-cie kilometrów szosą od Aleksandrowa, jest do sprzedania 16-cie morgów pięknego warzywa, (cebuli, karoty, marchwi, kartofli, kapusty itp.). Cena i warunki kupna na miejscu. 5715—3

Wykwintny garnitur frakowy, jeden raz użyty, do sprzedania. Wiadomość, ul. Zawadzka 5, u stróża Walentego.

Zaginął paszport wyd. w Łodzi, na imię Estery Pinkus. 5792—1

Zaginął paszport na imię Edwarda Krzepickiego, wydany w Łodzi. 5789—1

Zaginął paszport wyd. w Łodzi na imię Haw... Liby Zelewer. 5781—1